

Piątek, 28 marca 1890.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Wamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haass, Laffite & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszój marek 4,

z odnośnieniem do domu marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Poznań, 27 marca.

Włochy w Afryce.

Jak już ostatnimi dniami na innym miejscu „Kuryera“ zaznaczyliśmy, nowy król Etyopii Negus Menelik, dawniejszy kacyk Szoy, po długim pochodzie przekroczył granice państwa Tigre, nie chcąc go uznać zwierzchności jego władzy. Menelik znajduje się na czele olbrzymiej potęgi 130,000 pieszych żołnierzy — 200,000 tragarzy, ciurów, kobiet i dzieci — 30,000 konnych wojowników i 40 dział ze zupełną uprężą. Łatwo zrozumieć jakie trudności przedstawiał pochod takich zastępów ze Szoy do Tigre. Interesującym jest sposób w jaki król etyopijski zdołał zorganizować zaopatrzenie mas tych, postępujących przez najdziksze pustynie, w dostateczną żywność. Szedł on tu za wskazówką przybocznych swych wódków doradców. Między Szoy a Asmarą urządzono trzy pierwszorzędne składy wszelkiego prowiantu — a niezliczona ilość karawan większych lub mniejszych przewoziła zapasy z jednego składu do drugiego — utrzymując między nimi bezustanną komunikację i czerpiąc nową żywność z terytoriów Szoy.

W ten sposób cały pochod przez tak odległe, piaszczyste obszary odbył się względnie największym ładem i porządkiem. Skoro tylko przestąpiono granice Tigre, owego zbuntowanego dystryktu, w którym niedawno temu jeszcze panował w sposób absolutny kacyk Ras Alula, skończyło się jednak z owym ładem i karawaną. Mimo wszelkich przeciwnych porceżeń agentów wódków w Etyopii (a mianowicie pp. Corazziniego i towarzyszy) nie ulega już wątpliwości — że armia Menelika w barbarzyński sposób poczęła teraz niszczyć wszystko, co tylko napotkano — a sam król zachęcał wojowników swych do spełniania nieopisanych czynów wandalizmu. Droge, którą armia etyopijska postępuje w kierunku ku Adu mają zalegać stopy prawdziwie zwłok ubitych bezbronných mieszkańców. Ale lubo ze stanowiska ludzkości i moralności rzeczą przedstawia się jako prawdziwa klęska, jako dzieło demoniczne w najwyższym stopniu — to prz cięż pp. Crispi i towarzysze mogą zatrzeć teraz ręce ze zadowolenia w obec zmianie tego „uproszenia problemu“ jakie nastąpiło z chwilą zajęcia Tigre przez wojowników Menelika. Skolonizowanie dystryktu Tigre, choćby częściowe, należy do głównego planu włoskiej polityki kolonijnej na terytoriach Afryki.

Bez pomocy niezliczonych zastępów Menelika, Włochy tak mało szczęśliwe we wszelkiej wojennej akcji, ani myśleć nie mogły o rzeczywistym ujęciu tej części swego planu. Ale Włochy, jako mocarstwo dzierżące protektorat nad Etyopią, nie będą mogły bez wszelkiego kosztu i zachodu korzystać z akcji podjętej przez swego protegowanego, króla Menelika — którego zapasy i środki finansowe miały się już wyczerpać — a który teraz w tym drażliwym punkcie uda się niechybnie do swych wódków protektorów.

Ale jakkolwiek bądź sobie w tym punkcie postąpią pp. Crispi i towarzysze — to nie ulega już kwestyi, że każdej chwili nastąpi teraz rozwiązanie afrykańskiego problemu, bądź to przez zupełne zniesienie nadwątłych sił wojennych kacyka Ras Mangaszy i generała jego Ras Aluli — bądź to przez dobowolne ich zdanie się na łaskę lub nielaskę Menelika — o którym przedwczorajnie głośno już półurzędowo depesze. Możemy razem gabinet włoski nie dozna rozczarowania i będzie mógł przystąpić do tyle razy zapowiadanej chwili ostatniemi dzieła „skolonizowania Afryki.“

Czy sprawa ta da się ostatecznie już przeprowadzić bez nowego krwi rozlewu — czy protegowany Negus Menelik zawiadnawszy całą Etyopią, w poczuciu siły swęj nie zwróci się przeciw włoskim swym protektorom, to okaże niedaleka przyszłość.

Tak jak chwilowo rzeczy stoją — to p. Crispi niewątpliwie odnosi triumf dyplomatyczny na polu afrykańskiej swęj polityki, zatwierdzonej zażyciem kraju Tigre przez Menelika jako i ratyfikacją obu włosko-etyopijskich traktatów.

Ciekawość, czy ze sukcesu dyplomatycznego wyłoni się jakibądź ekonomiczny sukces — a tego najwięcej potrzebuje upadająca finansowo włoska monarchia.

Telegramy.

Kolonia, 26 marca. „Koeln. Volks-Ztg.“ dowiada się z Zanybaru, że upadło zupełnie panowanie Arabów w Ugandzie, nad jeziorem Wiktorji. Arabowie ponieśli ciężką klęskę dnia 4 października r. z. i cofnęli się do dawniejszej stacyi misyjnej Rubagi — którą zdobyto dnia 5 października. Większa część Arabów poległa. Kacyk Karema uciekł do Ungoro, z kąd go jednak wypędza tamtejszy naczelnik krajowców. — Mwangi dnia 11 października powrócił do Rubagi.

Londyn, 26 marca. Konserwatywa Somervell zwyciężył większością 130 głosów gladstończyka Routledge w wyborach w okręgu Ayr Burghs. Ponieważ dotychczasowy deputowany należał do stronnictwa Gladstona, przeto konserwatywni zyskują jedno z krzesel w parlamencie.

Wiedeń, 26 marca. Rieger i towarzysze wystąpili z interpelacją dotyczącą uchwały praskiego urzędu gubernatorskiego, mocą której magistrat praski ma po niemiecku korespondować z urzędem protobstwa wyznania augsburskiego. Interpelujący oświadczyli, że uchwała ta obraża narodowe uczucia milionów wiernych obywateli państwa.

Wiedeń, 26 marca. Cesarz przyjmował wczoraj w audyencji ambasadora niemieckiego, księcia Reuss. — Według wieści nadeszłych tutaj z Berlina, cesarz Wilhelm po kilka razy miał dać do zrozumienia — że ustąpienie ks. Bismarcka nie zmieniło w niczem przyjazny wzajemny stosunek Niemiec i Austrii. — W austriackiej Izbie deputowanych, oświadczył hr. Taaffe w odpowiedzi na interpelację deputowanego Suttaera — że zaraza na bydło grasuje jeszcze tylko w Czechach, Morawji, Śląsku, Dolnej Austrii i Galicji — inne zaś prowincje już od niej są uwolnione. Co do środków zaradczych, to zaznaczył hrabia Taaffe, że dowóz z Rosji i Rumunii surowo jest zabronionym — a nie można go żadną miarą dla różnic względów powstrzymać na granicach Włoch, Szwajcarii i Niemiec.

Rzym, 26 marca. Hr. de Launay doniósł z Berlina, iż cesarz Wilhelm ostatnimi dniami zareczył mu w czasie audyencji — że i nadal mimo ustąpienia księcia Bismarcka wzajemne stosunki Niemiec i Włoch pozostaną niezmiennie serdecznymi. To samo powtórzył ambasadorowi i kanclerz niemiecki Caprivi.

Neapol, 25 marca. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęło się wczoraj publiczne śledztwo przeciw sprawie zamachu na życie p. Crispięgo z dnia 13 września r. z. Caporalego. Na wniosek lekarzów odroczone debatę, ponieważ chcą oni ponownie zbadać stan umysłu Caporalego.

Petersburg, 26 marca. „Nowoje Wremia“ donosi, że rada państwowa zatwierdziła reformę w organizacji ziemskiej gubernii nadbaltyckich. Reforma przeobrazi zwłaszcza instytucje szlacheckie odpowiednio do ogólnych zasad rosyjskiego cesarstwa. Sejmiki zastąpią one zostaną zebraniem szlacheckimi — a złożone zupełnie zostaną kolegia ziemskie, komitaty i konwenty. — Dalej donosi „Nowoje Wremia“, że ministerstwo spraw wewnętrznych przepisało protestantom konsystorzom Królestwa Polskiego i nadbaltyckich prowincji — aby nadal całą korespondencją prowadzili w niemieckim języku.

Zofia, 26 marca. Major Panica miał w końcu poczynić obszerne zeznania w sprawie spisku, który miał doprowadzić do pojednania Bułgarii z Rosją. Termin publicznego postępowania jeszcze jest nieoznaczony. — We Filipopolu miano przyaresztować zagorzałą rusofilkę, niejaką panią Filaretową. Policja w Filipopolu otrzymała ze Zofii informację, że jest wszelkie prawdopodobieństwo współdziałania kobiety w sprawie spiskowej. U zaareztowanej znaleziono trzy kompromitujące listy.

Kanea, 26 marca. Na całej wyspie panuje obecnie ogólny spokój.

* Ustawa o ogólnej administracji kraju i kompetencji władz administracyjnych i administracyjno-sądowych w W. Ks. Poznańskim z dnia 19 maja 1889 wchodzi na podstawie artykułu 6 w życie z dniem 1 kwietnia r. b. Stosownie do artykułu 1, 2 i 3 tej ustawy, oraz §§ 4, 10 i 28 ustawy o ogólnej administracji kraju z dnia 30 lipca 1883 wybiera wydział prowincjonalny 5 członków do rad, prowincjonalnej i po 4 członków wydziałów obwodowych oraz odpowiednią liczbę zastępców. Otóż wybrani zostali przez tenże wydział prowincjonalny:

- I. Do prowincjonalnej rady szkolnej. a) jako członkowie: 1) Księżę Ferdynand Radziwiłł z Antonina. 2) Prezydent miasta Mueller z Poznania. 3) Właściciel dóbr rycerskich Bernuth z Borowa. 4) Właściciel dóbr rycerskich dr. Zygmunt Szałdrzyński z Lubasza. 5) Właściciel dóbr rycerskich Wendorf z Zdziechowa. b) jako zastępcy: 1) Hr. Piotr Szembek z Siemianic. 2) Radzca miejski Franke z Bydgoszczy. 3) Właściciel dóbr rycerskich Seherthoss z Osowej sieni. 4) Właściciel dóbr rycerskich Pouński z Kościelca kościelnego. 5) Właściciel dóbr rycerskich, major dr. Mollard z Góry.

- II. Do wydziału obwodowego w Poznaniu. a) jako członkowie: 1) Właściciel dóbr rycerskich Szaniński z Międzychoda. 2) Właściciel dóbr rycerskich Opitz Boberfeld z Witosławia. 3) Właściciel dóbr rycerskich Tiedemann z Jezierok. 4) Właściciel browaru Juliusz Hugger z Poznania. b) jako zastępcy: 1) Właściciel dóbr rycerskich dr. Ludwik Mycielski z Gałowa. 2) Właściciel dóbr rycerskich Guenther z Grzybna. 3) Właściciel dóbr rycerskich Seydlitz z Śródki. 4) Radzca miejski Schmidt z Rawicza.

- III. Do wydziału obwodowego w Bydgoszczy. a) jako członkowie: 1) Właściciel dóbr rycerskich Gohlke z Chrzanstawa. 2) Właściciel dóbr rycerskich dr. Roman Komierowski z Niezycłowa. 3) Kupiec i przewodniczący w radzie miejskiej Kolwitz z Bydgoszczy. 4) Właściciel fabryki Linguer z Montów. b) jako zastępcy: 1) Właściciel dóbr rycerskich Schlichting z Wierzbiczanów. 2) Właściciel dóbr rycerskich Stanisław Żółtowski z Niechanowa. 3) Ogrodowcy Böhme z Bydgoszczy. 4) Właściciel dóbr Wegner z Kozięgóry.

Wybory te co do I. zatwierdzone zostały stosownie do art. III wspomnianej ustawy z dnia 19 maja 1889 roku przez ministra spraw wewnętrznych, co do II i III przez naczelnego prezesa.

* Odbieramy pismo następujące: Odezwa cechu szewskiego w Poznaniu w sprawie „bezrobocia.“

Zmowy robocze są chorobą obecną — jak dawniej owo włóczenie się za chlebem prostych robotników. Są wprawdzie

zawody bardzo źle płatne, jak: stolarzy i krawców tandetnych, szwaczek i szewców; ieschczęście jest w tym, że najpierw rzemiosła te produkują na zapas, a po drugie jest ich za wielka ilość, z czego wyrasta nadprodukcja, a tēm samém taniocć nieskończona. Skargi na mały zarobek przy bardzo wielkiej pracy, bo często sięgającej do 20 godzin dziennie, pochodzą z nadprodukcji. Nie cierpi tylko czeladź tych zawodów, ale bodaj więcej majstrowie, którzy są zmuszeni pracować na obcy rachunek, a choćby i na swój.

Zapowiedziane bezrobocie przez czeladź szewców, a równocześnie odezwa komitetu związku berlińskiego majstrów, są usprawiedliwionym produktem pracy przy głodnym żołądku.

Cech szewski w Poznaniu zastanawiał się nad tem; niestety nie widzi on przyszłego powodzenia w zwowie czeladzi, ani też majstrowie nie mogą się odważyć na podwyższenie ceny swych towarów przy tak niesłychanie wielkiej nadprodukcji i biedzie tego zawodu. Przypuśćmy nawet, żeby majstrowie i czeladź szli ręką, to poza nimi stoi cała masa przekupniów (a niby fabrykantów) którzy nie będą się łączyć z nami, bo mając wielkie zapasy, szkodziłoby własnym interesom.

Cech wyraża przekonanie, że uregulowanie tej sprawy należy przed forum prawodawstwa, tj. parlamentu rzeszy niemieckiej. Tak jak ograniczono prawo lichwy pieniężnej, w ten sam sposób można ograniczyć wyzysk czyli lichwę pracy, ustanawiając najniższą płacę rzemieślnika.

Ażby publiczność miała wyobrażenie, jak zarobkują szewcy, przytaczamy ceny, jakie placą handlarze w Poznaniu i tak: szpilekowane kamaszki z podwójną podszwą męzkie 2,75 mk. szpilekowane kamaszki z pojedynczą podszwą męzkie 2,25 mk. szpilekowane kamaszki damskie od 1,40 do 1,50 mk.

Do tej płacy musi ten mniemany majster dodać: podszwy pojedyncze i podwójne, branzle, zakładki, obcasy, szpilki, gwoździe, własne formy, opłatę kasy chorych i własne mieszkanie. Zliczywszy te wszystkie dodatki, chociażby najgorsze, u męskich kamaszki wynoszą one 1,50 mk., u damskich zaś 1,00 mk., co odliczając od płacy, zostaje od pary męzkich 1,25 mk., a od pojedynczych 1,00 mk., od damskich zaś 40 do 50 fen. czystego zarobku. Licząc czas potrzebny do zrobienia męzkich (choćby bardzo lichy) wynosi 8 godzin, przy damskich zaś 7 godzin. Niechże każdy sobie obliczy, ile godzin dziennie pracować musi wykonawca, chcąc żyć. Są to stosunki o pomstę do nieba wotające.

Wskutek owych cen ludzie muszą szukać sposobu, aby z głodu nie pomarli, i wtedy następuje inna kombinacja dodatków; zbiera się po śmieciach stare obuwie, okleja się, daje się w miejsce skóry papier, i ztąd wynika inny nieco rachunek, ale w każdym razie różni się on tylko fenigami. Publiczność kupująca takie wyroby naraża: po pierwsze na szwank swoje zdrowie, (bo któż to może wiedzieć co w takim obuwiu jest!) a po drugie pomaga pośrednio krzywdzeniu bliźnich.

Odzywamy się przeto do wszystkich ludzi dobrej woli, aby swoje potrzeby zamawiali u majstrów, tēm samém zyskując pewność zdrowia, a po drugie przyczyniając się wiele do ulżenia ogólnej nędzy, bo zaist! pomiędzy rzemieślnikiem a odbiorcą pośredników nie potrzeba, to każdy przynaj.

Wedle naszego zdania zмова udacć się nie może i narazi tylko na większą nędzę tych, którzy ulegną nierozumnej namowie. Nie pozostaje nic, jak pracować dalej, a cech ze swęj strony przygotowuje materyał, aby tę rzecz wprowadzić do parlamentu niemieckiego.

Cech szewski w Poznaniu.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu

Delegatem na powiat wrzesiński mianowaną jest Wna pani Anna z Rekowski Żychlińska w Gorazdowie. Delegatem na powiat kwidziński w części po lewej stronie Wisły, mianowany jest p. Teodor Cejrowski z Leśnej Jani, którzy zatem w okręgach swych za zezwoleniem zarządu zamianują kolektorów i bibliotekarzy, gdzie takowych jeszcze nie ma, lub gdzie takowi z urzędów ustąpili.

Szcześć Boże tak dalej! Pożądanym byłby delegat na powiat wejherowski i chojnicki, oraz szubski. — Wskazówki wszelkie z wdzięcznością przyjęte zostaną.

Nasz program.

Z prowincji, 25 marca.

Wycytuję w „Kuryerze“ i w innych pismach polskich, które mam pod ręką, że wiele wrzawy narobił artykuł pisma Waszego w sprawie programu — i ziewolony jestem oświadczyć, że się nie bardzo temu dziwię. I mnie brata ochota wypowiedzieć zaraz z góry moje zdanie, z którego zapewne nie byłibycie zupełnie zadowoleni; trzymając się jednakże staręj maksymi: festina lente, zaczekam dui kilka, poszedłem pomiędzy ludzi i takich, którzy są przeciwnikami Waszymi i takich, co Wam dobrze życzą i zdanie Wasze od wielu lat dzielą i na program Wasz z dawną siłą godzą.

Zdanie nasze jest takie, że w chwili, w której Europa zagrażana wieścią o ustąpieniu księcia Bismarcka, można się było dać porwać myśli, — że teraz czas odezwać się do publiczności a głównie do prasy niemieckiej; patrzcie! taki jest program polski, takie są zasady naszego oparci na traktatach pełnymi obowiązki nasze wszechstronnie — a wy w zamian jakie wobec nas zajmujecie stanowisko?

Kiedy postowie nasi wystąpią w sejmie pruskim z najprostszym żądaniem, aby język polski był przedmiotem nauki, aby religij wykładało dziatwie polskiej po polsku — to wy w sejmie nie macie słowa uznania dla tych elementarnych pojęć słusznosci i sprawiedliwości! Wasza prasa usiłuje pokryć milczeniem przemowy posłów nasz ch, zaledwie o nich wspomni piąte prz-z dziesięcia — a ich hajdosadnijsze wywody i dowody przemilcza! Co wy na to — tłumaczcie się, powiedzcie raz śmiało i odważnie: czy podzielacie ono słynne dictum p. Puttkamera z Plawt, jakoby hańbą było dla Niemca oddać głos na kandydata Polaka — a nie jest hańbą zmuszać chłopów polskich, aby pod grozą utraty służby głosowali na kandydata niemieckiego?

Tak mniej więcej możemy sobie tłumaczyć i tłumaczyćmy intencję, w jakiej uśmieściście artykuł zapewne Wam nadslany i przez Wasz uznany za uzasadniony w dzisiejszych warunkach i mający wywołać odpowiedź ze strony przeciwników naszych. Chwila obecna, w której cesarz niemiecki miał powiedzieć: „znam rany, jakie się coraz więcej uwydatniają w społeczeństwie, którego jestem władca“ — w chwili, w której odbywa się konferencja dla naprawy społecznej, kiedy radzą nad środkami mającemi zapobiedz coraz większemu szerzeniu się socjalizmu, i kiedy cesarz Wilhelm II chce dotknąć tych ran — o których wspomina — w takiej chwili można się było tak odezwać, aby wywołać dyskusję — a potem ją wyjaśnić.

Było atoli może odpowiedzieć dodacć zaraz z góry: artykuł niniejszy otrzymaliśmy od jednego z obywateli naszych, a nie ściągacć wprost na siebie wszystkich następstw rozgorączkownych przeciwników, którzy tę sprawę wyzyskali, aby uderzyć hurmem na „Kuryera“, podsuwając mu bardzo nieuczciwie dąpcności i podkopując zaufanie Waszych czytelników.

Z drugiej atoli strony jesteśmy tego zdania, że byłoby daleko lepiej, gdybyście artykuł tego wcale nie byli drukowali, a przedewszystkiēm nie dawali mu tytułu niczēm nieuzasadnionemu, tytułu: „Pogrom niedalekiej przyszłości!“ Przyszłość w rękę Boga, tak daleka, jak i niedaleka, Bogu ją też pozostawmy robiąc swoje i pełniąc obowiązki terażniejszości, w jakiej nas Bóg postawił. To, co napisano w „Kuryerze“, jest programem terażniejszości, i w powiecie i w państwie; autor artykułu chizząc to nazwą „programu niedalekiej przyszłości“ wywołał po prostu owe insynuacje przeciwników, skorych zawsze do tego, aby „Kuryerowi“ przypiąć łatkę, którąby raczej mogli zakryć dziury swych płaszczów.

Rozumiemy tu na prowincji tę taktykę zmierzającą do tego, aby zdyskredytować „Kuryera“, który jak za czasów walki kulturowej trzymał wysoko sztandar katolicki i z tyłkrotnem narażeniem się własnem, służył Kościółowi — tak dziś łącząc miłość i przywiązanie do ojczyzny z miłością do Kościoła i szczerem uczuciem katolickim — jest może dla pewnych ludzi solą w oku.

Wytyskając te ujemne strony taktyki, do jakiej spowodowani zostaliście — muszę zaprzeczyć twierdzeniom, jakoby nie wolno było powtarzać starych hasel i dobrych nawoływań. Wzywają pisma nasze po sto razy lud, aby nie wędrował do Ameryki lub do Saksonii — wzywają do rządności, oszczędności, skromności w życiu domowym: czyżby kto śmiał potępić je za to, gdyby które z nich po raz setny i pieruszy te nawoływania powtórzyło?

Niezupelnie szlachetny przeto był mowy tych, którzy powstałi na „Kuryera“ za to, że starą rzecz w nową ubrał formę.

Takie to jest nasze zdanie — i radzilibyśmy, aby miejsce jałowój polemiki i niepotrzebnych napasci zajęły poważne rozprawy, aby gazety nasze rozbrajały raczej znakomite mowy posłów naszych i obfitą treść w nich zawartą.

Unus pro multis.

Zamieściliśmy z wielką przyjemnością powyższą korespondencją z prowincji, jakkolwiek bowiem nie we wszystkim jeszcze zgadza się ona z naszym zapatrywaniem, to jednak świadczy wymownie, że nasi czytelnicy nie ulekkli się krzyków podniesionych przez nieprzyjazne nam żywioty, lecz jak dotąd, tak i dzisiaj otaczają nas tem zaufaniem, które jest najmilszą nagrodą dla pisma ze strony jego czytelników.

Na jeden wszakże punkt poruszony przez korespondenta z prowincji pozwolimy sobie zwrócić uwagę i wyjaśnić go bliżej. Chodzi tu o kwestyę pochodzenia naszego artykułu. Jeżeli odnośnie do tej sprawy ustępy pozostawili niekniętami w korespondencji, to nie dla tego, aby się w tak tani, jakoby podsunięty nam przez szanownego korespondenta sposób uchylili od odpowiedzialności za wzmiankowany tylokrotnie artykuł. Powodowało tutaj nami jedynie uszanowanie dla korespondenta i słuszną obawę, abyśmy przez dowolne skreślenie niemiłych nam ustępów nie ścignęli na siebie jego niechęci. Co się tyczy rzeczy samęj, to pozwolimy sobie szanownemu korespondentowi przypomnieć, że kwestya pochodzenia poszczególnych artykułów jest, u nas przynajmniej, tajemnicą redakcyi, i że redakcyja za każdy artykuł ogłoszony w swem piśmie, a nie podpisany przez osobę pozostającą po za obrębem redakcyi bierze zupełną odpowiedzialność, nie tylko w obec p. prokuratora, ale i w obec czytelników. Zaczepiany tylokrotnie artykuł nie był podpisany osobnym nazwiskiem — więc roztrząsanie kwestyi jego pochodzenia nie jest — zdaniem naszym — dozwolone.

Z Berlina.

Dymisy hr. Herberta Bismarcka została już urzędownie zakomunikowaną Izbie deputowanych, ale dotąd nie ogłoszono jej w „Reichsanzeigerze“. Izba deputowanych musiano ją zakomunikować dla tego, ponieważ hrabia Herbert, był ministrem bez teki i zarazem od czasu ustąpienia swego ojca, kierował tymczasowo ministerstwem pruskim. Nominacyja hrabiego Alvenslebena na sekretarza stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych nie została dotąd urzędownie ogłoszona. Hr. Alvensleben przybył już do Berlina. Niektóre pisma twierdzą, że pan Alvensleben powołany został tylko tymczasowo.

Ministrem spraw zewnętrznych dla Prus mianowany został teraz wedle urzędowego doniesienia także generał Caprivi. Książę Bismarck zajmował także jako prezes gabinetu to stanowisko. Hr. Herbert Bismarck sprawował po ustąpieniu księcia Bismarcka interesa tego urzędu tylko „tymczasowo“. Hr. Bismarck należał atoli także przedtem do pruskiego ministerstwa, chociaż tylko jako minister bez teki. Ponieważ znaczenie pruskiego ministerstwa dla spraw zagranicznych niejednokrotnie mylnie bywa pojmowane, przeto zauważamy tutaj, że zadaniem jego jest głównie opracowywanie zagranicznych spraw pruskich w stosunku do innych państw niemieckich. W skutek tego też zależne są od tego ministerstwa pruskiego poselstwa w Monachium, Dreźnie, Hamburgu, Karlsruhe, Stutgardzie Darmstacie, Oldenburgu, Wejmarze, a nadto pruski poseł przy Stolicy apostolskiej w Rzymie. Etat wydatków tego ministerstwa wynosi 503,000 marek. Za załatwienie centralnej administracyi tego ministerstwa placą Prusy Rzeszy awersjonalne wynagrodzenie w kwocie 90,000 marek. Pruski minister dla spraw zagranicznych nie pobiera też dla tego pensyi i nie ma także osobnych radców pruskiego ministerstwa dla spraw zewnętrznych.

Hr. Alvensleben, nowy sekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych, przybył do Berlina we wtorek wieczorem. Był on przez długie lata pod Radowitzem radcą ambasady w Petersburgu, później posłem w Hadze, potem jako następcą Eisendechera od roku 1884—1888 posłem w Waszyngtonie, od początku roku 1888 wreszcie jest jako następcą hr. Brandenburga posłem w Brukseli; w dniu 5 maja 1888 roku mianowany został cesarskim, rzeczywistym, tajnym radcą. Hr. Alvensleben liczy obecnie lat 53 i jest dotąd niezonały. Od czasu śmierci swego ojca w lipcu roku zeszłego przypadły mu w udziale obok tytułu hrabiowskiego rozległe włości.

Ks. Bismarck miał wczoraj o 1/211 przed południem audiencyjną u cesarza, która trwała całą godzinę. Po ukończonej audiencyi udał się ks. Bismarck, ubrany w mundur swych halberstadzkich kirysyerów, przez galeryę, gdzie stała większa liczba jenerałów i adjutantów, którzy z uszanowaniem powitali księcia, do komnat cesarowej, aby się z nią pożegnać. Po dziesięciu minutach wycieczki opuścił księżę zamek i ruszył do W. Ks. Badeńskiego. — Tymczasem zgromadził się na placu zamkowym i pod lipami wielki tłum ludzi, który cisnął się do powozu księcia i witał go okrzykami. Kiedy powóz wjechał na most zamkowy, zawikłał sobie jeden z koni tylną nogę w rzemieniu. Tak że woźnica musiał stanąć. Publiczność tłoczyła się ze wszech stron do księcia, damy wręczały mu lub wrzucały bukiety do powozu. Książę wysiadł i obejrzał osobiście szkodę. Wzruszony nieustającymi objawami sympatyj podawał najbliższym stojącym rękę i kłaniał się na wszystkie strony.

„Wiener Montagsrevue“ donosi, że ks. Bismarck nie przyjął tytułu „Herzog“ nie dla tego, by nie miał mieć odpowiedniego majątku, lecz ponieważ chodziło mu o to, aby zaznaczyć jak najskrajniej, że ustąpienie jego jest zerwaniem stosunków, a nie życzliwym porozumieniem, upadkiem, nie zaś dobrowlnym podaniem

otrzymują wykształcenie, jest nad wyraz smutny. Nie masz tam ani jednego dziecka, któreby miało wzrost normalny; garbaci, kulawi o niekształtnych głowach i rękach zajmują ławy szkolne. Ileż to potrzeba cierpliwości, ileż przewyciężenia się, aby te istoty monstrualne, cieleśnie i duchowo upośledzone, wychować i czegoś nauczyć. A szpital ten nigdy się nie wypróżnia; mógłby być dwa, trzy razy tak wielki, a jeszcze nie objąłby ogromnej liczby nieszczęśliwych dzieci, których dostarcza Paryż — ten „nowożytny Babilon.“ Lecz żądną się biorą owe istoty, których widok napelnia wstrętem i litością? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musielibyśmy zejść do onych jaskiń rozpuszty, tak licznych w pięknej stolicy nad Sekwaną, musielibyśmy zajrzeć do domów, gdzie pijaństwo i nierząd człowieka bydlęciami czyni: to są miejsca rodzinne owych dzieci, tam się one wychowują w zatrutej atmosferze absyntu. Gdy dzieci ujrzę światło dzienne, wita je tam klątwa matki lub brutalne słowo ojca: „Kiedyś ten dzieciak umrze?“ Lecz ze wstrętem odwrómy się od tych obrazów, godnych chyba pióra Emila Zoli lub jego zwolenników, naszą uwagę zwraca ów „dobry duch Paryża, jak pięknie mówi Du Camp, duch miłosierdzia chrześcijańskiego, duch miłości bliźniego, który swe jasne skrzydła rozciągnął nad biedną, opuszczoną dziewczynką, ratując ją od śmierci i zguby moralnej.“

Dom przy ulicy Lecourbe przyjmuje wszystkie dzieci nieuleczalne od 5—12 lat, lecz nie darmo; miesięczna opłata wynosi przeciętnie 10 sous. Rodzice

się do dymisy. Półurzędowy organ wiedeński, tak dalej pisze:

„Cesarz zgañił stanowisko, jakie Bismarck zajął w obec parlamentu, i gotów jest już w najbliższym czasie zawiązać sam z przyróżdami różnymi frakcyi osobiste układy, aby spowodować takie ukształtowanie się stronictw, któreby umożliwiło pewne i pożyteczne funkcjonowanie parlamentarnego aparatu. Co chwilowo mówią o zachwianiu się poszczególnych ministrów, jest przedwczesne; można powiedzieć, że chwieją się wszyscy i żaden, gdyż nowy rząd zostanie utworzony odpowiednio do rezultatu wspomnianych konferencyi. Tylko gdyby nie osiągnięto żadnego rezultatu, mogłaby się sytuacyja pod wielu względami bardzo pogorszyć, gdyż cesarz ma żelazną wolę: nie cofa się przed ostatecznością.“

Jak mało powieź Bismarck jeszcze w drugim tygodniu marca myślał o tem, że będzie zmuszony ustąpić zupełnie z urzędu, pokazuje się z odpowiedzi, jaką pod dniem 9 b. m. wystosował do zarządu centralnego wydziału zjednoczonych związków cechowych i do stałej deputacyi wydziału cechowego połączonych cechów, które mu z powodu jego ustąpienia z ministerstwa handlu w osobnym adresie wyraziły swoją uległość. Pismo to brzmi: „Wydziałowi centralnemu połączonych związków cechowych dziękuję serdecznie za pismo z 14 z. m. i za zawarty w niem wyraz życzliwego usposobienia. Bezpośrednie stosunki urzędowe, jakie utrzymywałem jako minister handlu i przemysłu z cechami, były mi bardzo drogie i popierałem je zawsze wedle sił. Tylko spowodowana przez mój stan zdrowia konieczność ograniczenia mój urzędowej czynności, mogła mnie nakłonić do ustąpienia z ministerstwa handlu i przez to do zerwania urzędowych, ale nie tak sympatycznych dla mnie stosunków osobistych.“

„Berl. Neueste Nachrichten“ dowiadują się z pewnego źródła, że usiłowaniami wpływowych osób — wymieniają mianowicie bawiącego jeszcze w Berlinie w księcia badeńskiego — udało się nakłonić księcia Bismarcka do tego, aby wpłynął na zaprzestanie rozpoczętego w gazetach sporu w sprawie przyczyn jego usąpienia. W ostatnich numerach „Nord. Allg. Ztg.“ nie znajdujemy też już żadnego artykułu, odnoszącego się do dymisyi księcia ex-kanclerza.

Wymiana listów między Ojcem św. a cesarzem niemieckim w sprawie ochrony robotnika.

Z okazji międzynarodowej konferencyi, napisał cesarz Wilhelm list do Ojca św., który powtarza „Reichsanzeiger“ w dostojnym brzmieniu francuzkiem, jako też odpowiedź Ojca św. na powyższe pismo. Listy te brzmią, jak następuje:

Berlin, 8 marca 1890.
Do Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII w Rzymie.

Najdostojniejszy Papieżu!
Szlachetne objawy, przez które Wasza Świątobliwość uwytądniał zawsze Swoją wplyw na korzyść biednych i opuszczonych, dają Mi nadzieję, że konferencyja międzynarodowa, która na Moje wezwanie, zbierze się w Berlinie dnia 15 b. m., obudzi zajęcie Waszej Świątobliwości i że Wasza Świątobliwość raczy sympatycznie śledzić bieg jej rozpraw, mających na celu polepszenie doli robotników.

winni regularnie płacić tę maleńką sumę, a bracia miłosierni wymagają tej opłaty nawet od najuboższych rodzin. Na pozór dziwnem się to wydaje, lecz postępowanie bracia ma ważny powód. Przekonano się bowiem, że rodzice, od których nie jest żądano, zapominali zupełnie o dzieciach; że kilka fenygów dziennie są wziętem pomiędzy rodziną i dla tego bracia wymagają opłaty. Zresztą zakład utrzymuje się z prywatnych składek; tak jak „siostrzyczki biednych“, są bracia miłosierni żebrakami. Główny gmach, obszerny, jasny, o szerokiach gankach i wschodach czyni miłe wrażenie; wysokie okna sal sypialnych wychodzą na ogród, nie braknie nawet łaźniak. Dzieci dostają obfite i dobre pożywienie; na śniadanie zupełne, na obiad jarzynę i mięso; po południu chleb, na kolacyja zupełną i jarzynę; chorzy karmieni są podług przepisów lekarzy, Słabowite dzieci dostają codziennie szklankę mocnego piwa, przez braci samych warzonego, a rano łyżkę tranu. O niczem tu nie zapomniało! Jakaż troskliwość iście macierzyńska. Lecz nie tylko o potrzeby ciała tych biedaków troszczą się bracia miłosierni, oni z równą pieczołowitością starają się o rozbudzenie ducha i moralne wychowanie upośledzonych istot. Przedewszystkiem umieją sobie bracia pozyskać serca wychowawców, którzy nieraz wstrząsającymi dowodami miłości odplacają miłość braci.

Miłość wzajemna jest bowiem jedyną regułą w tym domu miłosierdzia; ona pokonuje niecierpliwość, gniewliwość, upór dzieci; ona rozprasza ich smutek,

Z tego stanowiska się zapatrując, uważam za Swoją obowiązek prześłać Waszej Świątobliwości program, który ma służyć za podstawę prac konferencyi, której powodzenie byłoby nadzwyczaj ułatwionem, gdyby Wasza Świątobliwość raczył udzielić Swego dobroczynnego poparcia dziełu ludzkości, nad którem pracuję. Zaprosilem zatem Księcia Biskupa wrocławskiego, o którym wiem, iż jest przejęty intencyjami Waszej Świątobliwości, aby wziął udział w konferencyi, jako Mój delegowany.

Z przyjemnością korzystam z tej sposobności, aby ponowić dla Waszej Świątobliwości zapewnienie Mego szacunku i osobistego oddania się.

(podpis.) *Wilhelm.*
(kontrsygn.) *Bismarck.*

Wasza Cesarska Mość!

Składamy Waszej Cesarskiej Mości podziękowanie za list, który raczyłeś napisać do Nas, by w Nas wzbudzić interes dla konferencyi międzynarodowej, która się zbierze w Berlinie, celem wyszukania środków ku polepszeniu warunków bytu klas roboczych.

Miło Nam przedewszystkiem powinszować Waszej Cesarskiej Mości, że tak wziąłś do serca sprawę tak szlachetną i tak godną baczeńj uwagi, która zajmuje świat cały. Sprawa ta zresztą nie przestała Nas zajmować, a dzieło, podjęte przez Waszą Cesarską Mość, odpowiada jednemu z naszych najdroższych życzeń. Już dawniej, jak to sobie Wasza Cesarska Mość przypomnia, objawiliśmy Nasze zdanie w tym przedmiocie i słowem Naszem wezwaliśmy na jego korzyść pomocy naukę katolickiego Kościoła, którego będąc Głową, przypomniał niedawno znowu też naukę; i aby trudne to zadanie było rozwiązane podług wszystkich zasad sprawiedliwości i aby słuszne interesa klasy roboczej znalazły odpowiednią opiekę, wyłożyliśmy wszystkim i każdemu z osobna, nie wyłączając rządów, obowiązki i powinności specjalne, jakie na nich przypadają.

Połączona praca rządów przyczyni się bez wątpienia silnie do osiągnięcia tak upragnionego celu. Wspólnie zapatrując się na to, ile na to pozwalają odrębne warunki miejsc i krajów, będzie się nadawała do tego, by posunąć znacznie kwestyę tę naprzód ku sprawiedliwemu rozwiązaniu.

To też możemy tylko z całych sił popierać wszelkie rozprawy konferencyi, które zmierzają do podniesienia warunków bytu robotników; jak n. p. rozdzielenie pracy, lepiej zastosowane do sił, wieku lub płci każdego; odpoczynek w dniu Pańskim i w ogóle wszystko, coby przeskodziło wyzyskiwaniu robotnika jako nędzne narzędzie, bez względu na jego godność człowieka, moralność i oguisko domowe.

Nie uszło jednakże bacności Jego Cesarskiej Mości to, że szczęśliwe rozwiązanie kwestyi tak ważnej wymagałoby oprócz mądrej interwencyi władzy świeckiej, także potężnego poparcia ze strony religii i dobroczynnego współdziałania Kościoła. Uczucie religijne w samej rzeczy samo tylko jest zdolnym zapewnić ustawom całą ich skuteczność a Ewangelia jest jedynym kodeksem, w którym się znajdują zawarte zasady prawdziwej sprawiedliwości, wzajemnej miłości, która powinna łączyć wszystkich ludzi jako dzieci jednego Ojca i członków jednej rodziny. Religia to nauczy przyucpała uszanować w robotniku godność ludzką i traktować go sprawiedliwie: ona to wpoi w sumienie robotnika poczucie obowiązku i wierności i uczyni go moralnym, trzeźwym i uczciwym

Straciwszy z oczu, zaniedbawszy i nie osusza łyzy. Dzieci zdolne do nauki, dzieli się na dwa oddziały: wiecy i mali; nauka pisania, czytania, rachunków, nieco geografii i historii zajmuje plan nauk; silniejsze dzieci uczą się rzemiosł. Krawcy i szewcy pracują dla swych kolegów; szrotkarze zarabiają rocznie około 1000 franków, które płyną do wspólnej kasy na opędzenie kosztów utrzymania domu. Dawniej pozostawali pensyonarze w azylu aż do 18 roku, potem brała ich pod opiekę Assistance publique i oddawała do szpitala nieuleczalnych; w ten sposób bracia zyskiwali miejsce dla innych nieszczęśliwych; od niedawnego czasu Assistance publique nie przyjmuje już wychowawców braci miłosiernych, więc cały ciężar utrzymania spada teraz na szlachetnych zakonników, którzy „swych kochanych dzieci“ nie chcą na ulicę wyrzucić.

Osobny oddział obejmuje niewidomych od urodzenia. Niewidomy uczy tam niewidomych! Wzruszający do głębi widok! Du Camp opisuje przedstawienie muzyczne, urządzone dnia 8 marca 1883 roku w święto św. Jana Bożego, patrona zakładu. Jakkolwiek sąd jego nie zupełnie korzystnie wypadła, jednakże trudno oprzeć się wzruszeniu na widok niewidomych grających dość biegle na różnych instrumentach. „Wśród ogólnej wesołości — pisze Du Camp — wymknąłem się cichaczem i doszedłem aż do pokoi, zajmowanych przez braci. Na ścianie wizerunek korytarza wisi duża lista zmarłych braci Jana Bożego. Słudy miłosierdzia umierają wcześniej wskutek wyczerpania sił. Jak żyli, tak umierają,

poznawszy zasad religijnych, społeczeństwo czuje się teraz poruszone w swych posadach; przypomnieć mu je i powołać do życia jest jedynym środkiem utrwalenia podwalin społeczeństwa i zapewnienia pokoju, porządku i dobrobytu. Postępnictwem Kościoła jest przeto nauczać i szerzyć w świecie całym te zasady i te nauki. Do niego to zatem należy szerzyć wpływ błogi i szeroki w rozwiązaniu społecznego problemu. Wpływ ten wywieraliśmy i wywierać go będziemy szczególnie na dobro klas roboczych. Z swej strony Biskupi i Pasterze, popierani przez całe duchowieństwo, czynić będą to samo w odnośnych swych dycecyjach i mamy nadzieję, że ta zbawienna praca Kościoła, daleka od przeszkód ze strony władz świeckich, znajdzie u nich odtąd pomoc i poparcie. Jako rękojmię tego, mamy z jednej strony interes, jaki budzi w rządach ta ważna kwestya, z drugiej strony przychylnie wezwanie, jakie Wasza Cesarska Mość Nam przesyłasz.

Tymczasem łączmy najserdeczniejsze życzenia, aby prace konferencyi były obfite w błogie skutki i aby odpowiedziały najzupełniej wspólnym oczekiwaniom. Zanim zakończymy pismo niniejsze, pragniemy jeszcze wyrazić tutaj zaдовоłnienie, jakiego doznaliśmy, dowiadując się, że Wasza Cesarska Mość zadowolona do wzięcia udziału w konferencyi jako swego delegata, msgr. Koppa, księcia Biskupa wrocławskiego; będzie on bez wątpienia czuł się wielce zaszczyconym tym dowodem wysokiego zaufania, jakie mu Wasza Cesarska Mość okazujesz przy tej sposobności.

Wreszcie z najwyższym zadowoleniem wyrażamy Waszej Cesarskiej Mości życzenia najszerzej pomyślności dla Niego i całej cesarskiej rodziny.

Dan w Watykanie, dnia 14 marca 1890 r.

(podpis.) *Leon XIII Papież.*

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego posel. w Wiedniu.

Na początku posiedzenia Koła polskiego poselskiego w dniu 23 marca przedłożono petycję do Koła nadeszłą. Mianowicie przedłożono: petycyę wydziału powiatowego nowotarskiego, nadeszłą na ręce p. Vayhingera, a żądającą przedsięwzięcia przez Koło odpowiednich kroków w celu, iżby ustawa rybacka, uchwalona przez sejm, weszła w życie; petycyę też przekazało Koło polskim członkom komisji budżetowej a w szczególności p. Bobrzyńskiemu, aby tę sprawę poparli przy załatwianiu odpowiedniego działu budżetu. Petycyę Towarz. nauczycieli szkół wyższych o podwyższenie liczby szkół średnich w Galicyi, przedłożoną przez p. Czerkawskiego, przekazano temuż posłowi, aby tę sprawę przedstawił Kołu, gdy toczy się będą szczegółowe rozprawy nad budżetem. Petycyę o poparcie podań o odpisanie podatku gruntowego z powodu szkół przez posuchę i myszy, przekazano członkom odpowiedniej komisji Koła. Petycyę rady powiatowej buczackiej o zniesienie opłat za przewóz drogi żelaznymi soli dla bydła, popartą przez p. Wład. Czaykowskiego, przekazano odnośnie komisji Koła. Nad petycyę wniesioną do Izby poselskiej przez Towarzystwo chowu koni w Galicyi o urządzenie w Galicyi państwowych zakładów zakupu dla armii i chowu zrebait, wraz z prośbą, aby Koło poselskie polskie tę petycyę poparło, rozwinęła się krótka dyskusya, na wstępie której p. Struszkiewicz wnosil, aby członkom komisji budżetowej polecic poparcie tej petycyi u rządu i w Izbie. Koło po zakończeniu dyskusyi uchwalilo, aby

z wiarą w sercu, z szkaplerzem na piersiach. W ciśnień celce znajduje się ubogie łóżko, szafka, stolik sosnowy; na ścianie kilka obrazków świętych, lub jaki cenniejszy dar, hold szczęśliwiejści czci. Bracia składają ślub ubóstwa, wszystko oddają chorym. Wstają rano o godzinie czwartej, idą na spoczynek po ciężkiej pracy o dziesiątej wieczorem. Co noc jeden z braci czuwa nad dziećmi, gotów na każde zwołanie

Wśród obszernej sali sypialnej, oświetlonej słabo migotliwem światłem lampki nocnej czuwa zakonnik, w sile wieku, o szlachetnych męzkich rysach twarzy. Na czole szeroka blizna od rany zadanej palaszem w walce za ojczyznę; to brat Jan od Krzyża, niegdyś hrabia **, porucznik kirasyerów; słynny z szalonej odwagi. O czym on marzy wśród tej szpitalnej ciszy nocnej? Czy o świętych salonach Paryża, czy o zamku przodków nad brzegiem Garony, czy o krwawych zapasach i walkach „straszno-go roku“?

Nie — wzrok jego zawisnął z miłością i wiarą na olbrzymiej figurze Ukrzyżowanego, który ku niemu, zda się, miłostnie wyciąga ramiona!

Potęgo Krzyża!...

Bracie Janie od Krzyża, twoja odwaga świetniejszym blaskiem płynie w tej szpitalnej sali — niż niegdyś na polu walki!

X. B. Krz.

polskiej członkowie komisji izbowej, do której petycja ta będzie przekazana, starali się o pomyślne jej załatwienie w komisji, a zarazem uchwalono poprzeć tę sprawę w ministerstwie rolnictwa przez wyprawienie deputaty, do której wyznaczono pp. Benego, Czaykowskiego Wł., Popowskiego i Struzkiewicza.

Następnie przewodniczący p. Jaworski zawiadomił Koło, że ponieważ rozprawy nad projektowaną ustawą rozszerzającą okręg konsumpcyjny miasta Wiednia i zaprowadzającą zmiany w opłatach konsumpcyjnych od przedmiotów wprowadzanych do tegoż okręgu, zajmują jeszcze kilka posiedzeń, przeto rozprawy nad budżetem w Izbie rozpoczną się dopiero po feryach wielkanocnych, po których w dniu 14 kwietnia zebrać się ma Izba poselska.

P. Chrzanowski wniósł, aby przewodniczący i członkowie komisji parlamentarniej starali się, iżby przed zawieszeniem posiedzeń Izby na ferye wielkanocne zamieszczony był na porządku obrad, rozstrząsający już przez komisję izbowa, projekt ustawy o dawaniu pożyczek przez bank austro-węgierski na warunki wystawione przez zarządy składów publicznych; albowiem sprawozdanie komisji izbowej jest już gotowe, a gdyby zaś ta ustawa ważna dla kraju naszego, który składy publiczne już wydatkiem 400,000 złr. założył, nie była uchwalona przed rozprawami nad budżetem — została by zapewne odroczone do jesieni z znaczną szkodą kraju.

Po krótkich rozprawach Koło uchwalilo, aby przewodniczący i komisja parlamentarna Koła starali się, iżby ustawę wymienioną postawiono na porządku obrad przed feryami wielkanocnymi, a gdyby nie można było tego przeprowadzić, aby weszła na porządek obrad przed odroczeniem Izby do jesieni.

Pp. Chotkowski, Zaremba, Czaykowski Wł. i Sawczyński przedstawili, że dnia 14 kwietnia jest właśnie drugie święto wielkanocne według obrządku unickiego, a przeto zwołanie Izby na ten dzień byłoby nieodpowiednie, wnieśli, iżby przyzwyku Koła postaralo się, aby Izba poselska dopiero na 16 kwietnia zwołana została. Po krótkiej dyskusji Koło wniosek ten przyjęło.

Przewodniczący p. Jaworski otworzył obrady nad postępowaniem delegacji polskiej przy ogólnych rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem. Po długich obradach poufnych o przyszłym postępowaniu w Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem, w których zabierali głos pp. Jaworski, Rutowski, Niemczyński, Abrahamowicz, Chrzanowski, Piniński, Bobrzyński, Orzechowski, Skarszewski, Ruczka, Lewakowski Karol i Małdejski, Koło przyjęło wniosek przedłożony przez p. Jaworskiego: Koło upoważnia swoją komisję parlamentarną, aby oceniła i orzekła wśród rozpraw, czyli i w jaki sposób przewodniczący ma zabrać głos w ogólnych rozprawach nad budżetem.

Wreszcie p. Rappaport przedstawił, iż z wielu stron kraju dochodzą do rąk jego i innych posłów pisma, wykazujące zwiększającą się nędzę między ludnością żydowską w miastach i miasteczkach galicyjskich i wspominał, że otrzymał w tym względzie memoriał; przyznał dalej, że wiele jeszcze pod tym względem brakuje dat, że powody nędzy są nie tylko ekonomiczne, że szerokie podjęcie tej sprawy należałoby w istocie do sejmiku, ale że także zadaniem delegacji polskiej w radzie państwa byłoby zbadać tę sprawę i przekonać się, co możnaby zrobić teraz dla niesienia pomocy. W konkluzji swych uwag przedłożył następujący wniosek:

„Koło wyznaczy komisję z pięciu członków, którzyby zajęli się zbadaniem materiału przedłożonego jej mającego w sprawie nędzy ludności żydowskiej i ogólnego jej położenia ekonomicznego w Galicji, a po opracowaniu tego materiału przedstawi komisja swego czasu Kołu właściwe wnioski.“

Nad wnioskiem tym rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos: posłowie Bobrzyński, Chrzanowski, Piniński, Rutowski, Lewakowski Karol, książę Czartoryski i Jaworski. Wśród tych rozpraw wykazano, iż sejm jest właściwie odpowiedzialny, iż sejm jest właściwie odpowiedzialny i zbadaniem materiału przedłożonego jej mającego w sprawie nędzy ludności żydowskiej i ogólnego jej położenia ekonomicznego w Galicji, a po opracowaniu tego materiału przedstawi komisja swego czasu Kołu właściwe wnioski.“

Następnie pozyccie etatu Izba załatwia bez znacznej dyskusji politycznej. Ożywna dyskusja powstaje dopiero przy tytule: „na polepszenie zewnętrznego położenia duchownych wszystkich wyznań 5,500,000 marek.“

Dep. Strombeck (centr.) wniósł I aby: „1) objąć tem polepszeniem także katolickich proboszczów misyjnych, 2) zamiast żądanego przeciągu czasu służby w charakterze proboszcza stawić w ogóle za warunek „ogólny czas służby w urzędzie.“ II. prosił rząd państwa aby: „1) ustanowił, pod jakimi warunkami należy uważać odnośnie proboszcza względnie misjonarza gminy proboszczowskiej za zbyt biednego do płacenia samodzielnego dodatków do utrzymania lub na starość, 2) aby na przyszłość podzielił odnośny tytuł na kilka, że stanowiska prawnego zobowiązania i wyznania duchownych.“

Oprócz tego bar. Huene (centr.) stawia wniosek zmierzający do podwyższenia pensji duchownych katolickich co pięć lat.

braniem kilku posłów, których Koło wyznaczy.“ Zaś p. Jaworski streszczając różne wnioski, dążące do wzięcia pod rozwagę także sprawy niedostatku, szerzącego się między ludnością miast i miasteczek, wniósł dodatek do powyższego wniosku p. Bobrzyńskiego: „Komisja ma także zwrócić swoją uwagę na niedostatek, szerzący się w miastach i miasteczkach i sprawozdanie w tym względzie Koło przedłożyć.“

Po zamknięciu rozpraw, Koło przyjęło jednomyślnie powyższy wniosek p. Bobrzyńskiego oraz dodatek p. Jaworskiego, a do członków komisji budżetowej, mającej te sprawy rozstrząsać, dodano pp. ks. Czartoryskiego, Rappaporta, Rosenstocka i Lewakowskiego Karola

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 26 marca.

(37 posiedzenie).

Marszałek Köller zagaja posiedzenie o godz. 11 minut 15 przy licznym współudziale Izby i publiczności.

Przy stole ministerjalnym: dr. Gossler i kilku komisarzy.

Przed przystąpieniem do porządku obrad zabiera głos poseł nasz, pan Leon Czarlinski odpowiadając na wywody dep. Gerlicha na ostatniem posiedzeniu, które podaliśmy wczoraj dosłownie, w następujący sposób:

M. P.! Deputowany dr. Gerlich powiedział w poniedziałek przed przystąpieniem Izby do porządku obrad, odnosząc się do mego oświadczenia w sobotę, które miało osłabić jego wycieczki przeciwko osobom za obrędem Izby, jako też przeciwko zachowaniu się polskiej ludności, mniej więcej w następujący sposób: „Przypominam sobie teraz dokładnie te okoliczności. Powiedziałem w powodu jego mowy, że nie uważam znajomości polskiego języka dla gospodarzy w W. Ks. Pozafrankiem za tak bezwarunkowo potrzebną, ponieważ wielu gospodarzy, nie znając języka polskiego, pomimo to prowadził tam gospodarstwo z dobrym skutkiem. Później, kiedy spotkałem pana Czarlinskiego, powiedział on do mnie żartem: nie bierziesz pan tego przecież tak bardzo ścisła. Pan mówił ze swymi ludźmi także nieraz po polsku. To mógłem naturalnie potwierdzić śmiejąc się. Pragnę teraz przyjść w pomoc pamięci pana deputowanego Gerlicha. Kiedy pan Gerlich w roku zeszłym w swym mowie powstał przeciwko moim wywodom — odsyłam do stenograficznych zapisków — a ja mu spokojnie odpowiedziałem: „być może, że pan Gerlich inne sam zrobił doświadczenia“ itd., przyszedł on po ukończeniu odnośnej dyskusji do mego miejsca i powiedział przechylając się ku mnie przez pierwsze krzesło: „ja także muszę z moimi ludźmi mówić po polsku.“

Oto wszystko dla wyjaśnienia pożałowania godnego zajścia, które jedynie wywołały oskarżania i nieuzasadnione insynuacje przeciw moim ziomkom. Po oświadczeniu szanownego prezesa Koła polskiego Izba przechodzi do rozpraw nad etatem ministerstwa oświecenia. Wywiązuje się dłuższa dyskusja nad porządkiem obrad, w której najprzód zabiera głos dep. Rickert (wolnonk.) oświadczając, iż jego stronnictwo ze względu na nawal pracy Izby przy dyskusji nad etatem oświecenia ogranicza się, jak można najwięcej i zapytuje, czy rząd zamierza przedłożyć t. zw. ustawę tymczasową.

Mnister Gossler oświadcza, iż nie wie o podobnym zamiarze ze strony rządu.

Dep. bar. Zedlitz (wolnonk.) i hr. Limburg z Stirum (kons.) składają na Izbę odpowiedzialność za opóźnione załatwienie etatu, jeżeli go się nie ukończy do 1 kwietnia.

Dep. dr. Sieber (centr.) i baron dr. Heeremann (centr.) zastrzegają się stanowczo przeciwko temu twierdzeniu; ostatni zauważa oprócz tego zgodnie z dep. Meyerem z Arnswaldu (dziki konserw.), że Izba obędzie się bez ustawy tymczasowej i może spokojnie obradować do końca nad etatem.

Następnie pozyccie etatu Izba załatwia bez znacznej dyskusji politycznej. Ożywna dyskusja powstaje dopiero przy tytule: „na polepszenie zewnętrznego położenia duchownych wszystkich wyznań 5,500,000 marek.“

Dep. Strombeck (centr.) wniósł I aby: „1) objąć tem polepszeniem także katolickich proboszczów misyjnych, 2) zamiast żądanego przeciągu czasu służby w charakterze proboszcza stawić w ogóle za warunek „ogólny czas służby w urzędzie.“ II. prosił rząd państwa aby: „1) ustanowił, pod jakimi warunkami należy uważać odnośnie proboszcza względnie misjonarza gminy proboszczowskiej za zbyt biednego do płacenia samodzielnego dodatków do utrzymania lub na starość, 2) aby na przyszłość podzielił odnośny tytuł na kilka, że stanowiska prawnego zobowiązania i wyznania duchownych.“

Oprócz tego bar. Huene (centr.) stawia wniosek zmierzający do podwyższenia pensji duchownych katolickich co pięć lat.

Dep. dr. Reichensperger (centr.) prze-

mawia za pierwszym wnioskiem, wykazując, że proboszczowie misyjni są istotnymi proboszczami w myśl prawa krajowego. Mówca uzasadnia dalej wniosek dep. Huenego, zaznaczając mianowicie ważność urzędu kapłańskiego przy rozwiązaniu kwestii społecznych.

Dep. Sack (kons.) przemawia za wnioskiem dep. Strombecka, żąda atoli rozwiązania także kwestii siły podatkowej gmin.

Dep. bar. Huene oświadcza, że uchylenie jego wniosku wywołałoby bardzo złe wrażenie w ludności katolickiej. Mówca ze względu na nawal przedmiotów do obrad w Izbie krótko tylko zauważa, iż wniosek jego żąda przywrócenia tylko danego stosunku 3:4 między utrzymaniem katolickich a ewangelickich duchownych.

Dep. hr. Limburg z Stirum (kons.) popiera wniosek dep. Strombecka w razie, jeżeli biskupi dadzą zapewnienie, że proboszczowie misyjni są istotnie stale zamianowanymi proboszczami a nie „ad nutum amovibiles.“ Mówca zgadza się również na wniosek bar. Huenego w przypuszczeniu, że istnieją odpowiednie środki pieniężne.

Dep. Strombeck (centr.) oświadcza, że pierwszy jego wniosek zmierza do uregulowania kwestii, które gminy należy uważać za mające się podatkową i uzasadnia swój wniosek szczegółowo.

Minister Gossler w długich słowach, podając mało przyczyn, oświadcza się przeciwko wnioskowi obydwóch członków centrum.

Dep. dr. Enneccerus (nar. lib.) przemawia w tym samym duchu.

Dep. bar. Huene cofa swój wniosek, oświadczając, iż pomimo przychylności ze strony większości Izby dla wniosku, skłania go do tego nieprzychylnie stanowisko ministra w obec niego. Mówca zastrzega sobie atoli postawienie tegoż wniosku w przyszłym roku i wyraża nadzieję, że zapewni sobie znowu większość i otrzyma przyzwolenie rządu.

Dep. Strombeck również cofa swój wniosek z tych samych przyczyn i z tem samym zastrzeżeniem.

Izba załatwia ordynaryum etatu jako też extraordinaryum bez znaczniejszej dyskusji.

Bar. Zedlitz proponuje znowu posiedzenia wieczorne, celem ukończenia trzech obrad nad etatem przed wakacjami.

Dr. Windthorst poparty przez marszałka oponuje temu.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11. (interpelacja dep. Rauchhaupta, reszta etatu, drobne projekta).

Koniec około godz. 4.

KORRESPONDENECY.

Kraków, 26 marca.

(Badania profesora Euszczykiewicza. — Z Akademii. — Dzieło dr. Czernego. — List hr. Przędzińskiego. — P. Krieger).

(□) Owiewa nas tu jakaś nadzieja, że z przewrotu drugiego do tegoż czasowe żywioły przesładowcze zdolacie, za pomocą zrecznicy i ze stosownym taktem użytych środków, wyniesie pewne korzyści dla wiary i narodowości naszej. Niech was Bóg otacza swą opieką w tym zamęcie, z którego się dotąd nie jasnego nie wyrzuci.

Na posiedzeniu komisji historii sztuki akademii umiejętności, przedłożył profesor Władysław Euszczykiewicz badanie swoje „O budownictwie franciszkańskim w Polsce“, które u nas stanowiło przejście z budowy romańskiej do najwcześniejszej czysto-gotyckiej, jaką była przebudowa katedry na Wawelu dokonana w latach od 1320 do 1359. Referent przedstawił jasno łańcuch motywów architektonicznych, które porządkiem czasu, w jakim się po sobie zjawiały, uwydatniają doskonale stopniowy rozwój gotyccyzmu w Polsce. Studya, jakie w badaniu wszystkich właściwości gotyccyzmu polskiego u nas dotąd poczyniono, uzupełnione przez to zostały w znakomity sposób.

Wkrótce też ujrzemy w całości ważny ich praktyczny rezultat, w będącej już na ukończeniu restauracji presbyterium kościoła Panny Maryi, w której wspinał się część dekoracyjną wykonaną została podług świetnie zarysowanych szkiców mistrza Matejki. Odkrycie ukończonego już dzieła ma w tych dniach nastąpić.

Warto też zanotować, że prace komisji historii sztuki, któreimi się tak mało zajmują w kraju, znalazły wyraz uznania w „Chronique des arts“, wychodzącej obok znanego „Gazette des beaux arts“. Pod tytułem: „Wiadomości o dawnej sztuce w Polsce“ zamieszczonym tam został bardzo umiejętnie napisany artykuł, oceniający szczególnie należycie prace profesora Euszczykiewicza i Lepzego, zamieszczone w sprawozdaniach pomienionej komisji.

Na posiedzeniu ścisłejszym wydziału filologicznego akademii umiejętności postanowiono prosić członków akademii prof. Antoniego Małeckiego i Antoniego Kalinę o ocenienie uzupełniającej pracy p. Stanisława Ramulka nad „Słownikiem języka pomorskiego“, nagrodzonym w roku zeszłym na konkursie imienia J. B. Lindego i porozumieć się z zarządem akademii, co do sposobu wydania tego dzieła.

W rządzie dzieł niedawno wyszłych w Krakowie podnieść należy przede wszystkim znakomitą pracę dr. Franciszka Czernego, profesora geografii ogólnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod

tytułem: „Ogólna geografia handlowa.“ Dzieło to ze ścisłością naukową i wyczerpująco opracowane, zapełnia wielką lukę w literaturze naszej.

Wobec zacepek, jakich z niektórych stron doznaje Komitet Mickiewicza, zwracamy uwagę na wytrawne zdanie, wyrażone w liście hr. Konstantego Przeździeckiego, wystosowanym w miejsce bezpośredniej odpowiedzi na niepowołane głosy, do p. Ludwika Górskiego w Warszawie. List ten ogłosiły główniejsze pisma tutejsze.

Bardzo dobrą myśl rozpowszechnienia najcenniejszych zabytków sztuki dawniejszych czasów, rozproszonych po różnych zbiorach krajowych, powziął fotografikowski, Krieger, znany już poprzednio z rozpowszechniania za pomocą fotografii dawnych architektonicznych zabytków Krakowa. Witrynę jego oblegają obecnie tłumy ciekawych, podziwiających fotografie cennych zabytków z Muzeum książąt Czartoryskich. Wiele z przyglądających się im osób nie miało najmniejszego wyobrażenia o nich, chociaż mają tak dogodną sposobność oglądania ich woryginał w miejscu. Fotografie Kriegera przyczyniły się znacznie do obznajmienia z nimi szerokich sfer społeczeństwa naszego.

Warszawa, 22 marca.

(Odczyty.)

(—) Do instytucji dobroczynnych, stojących pod opieką inteligentniejszej części publiczności naszej, należą studenckie osady rolne dla małych dzieci przestępców, to też doroczne odczyty na ich korzyść urządzone cieszyć się zwykłym powodzeniem. Główni jej opiekunowie mają dar dobierania prelegentów, zaszczepnie znanych w nauce, sięgają po nich i po za Warszawę a krakowska alma mater nie dała się i w tym roku wyprowadzić i przysłała nam również sympatycznych, jak uczonych prelegentów w osobach dr. Bronisława Dembińskiego i dr. Józefa Milewskiego.

Interesujący cykl odczytów rozpoczął niezamordowany, a zasłużony na polu badań bakteriologicznych i szczepienia wścieklizny dr. Bujwid. Czem Pasteur dla Francji tém Bujwid dla Polski, własnym zachodem i kosztem urządził klinikę, oddając w równy mierze usługi cierpiącej ludzkości, co nauce.

Odczyt dr. Bujwida „O szczepieniach ochronnych“, odznaczał się wszystkimi przymiotami prelekcji, dostępnej dla pojęć publiczności. Wyowiedziany jasno, urozmaicony demonstracjami, wziętł uwagę słuchaczy do ostatniej chwili.

Szanowny prelegent zapoznał nas z historią odkrycia Pasteura i zastosowania go w praktyce do chorób zakaźnych. Dowiedzieliśmy się od niego, że sławny uczyony francuzki odkrył przed laty trzydziestu w kropli kwaśnej mleka ciała w kształcie laseczki (skutkiem tego lasecznikiem nazwane) i że ciało podobne znalazł w krwi ludzi i zwierząt, dotkniętych zakaźnymi chorobami; dalsze badania zwróciły uwagę jego, że w krwi ludzi i zwierząt zdrowych lasecznika nie ma.

Zadaniem długiej a mozolnej pracy, niezamordowanych doświadczeń, było wyprodukowanie ich sztuczne, wprowadzenie do krwi chorego, celem spowodowania odporności w jego organizmie, i wpłynięcie na zubożenie zarazka naturalnego. Odtąd to metoda, na której polega szczepienie ochronne, już przed stu laty używane przez Jennera, ale wyłącznie przy ospie, a wyprowadzone przez Pasteura na szersze pole. Dr. Bujwid grzotem oklasków wynagrodzonym został za swój pouczający odczyt.

Drugim z rzędu prelegentem był dr. Bronisław Dembiński, który mówił na temat: „O upadku rycerstwa.“

Przedstawił nam wizerunek rycerza, w barwnych a sympatycznych wyrazach, jako mężnego w walce, nieustraszonego w niebezpieczeństwie, szlachetnego w pojęciach, gotowego zawsze do obrony słabeo, a przedewszystkiem, kobiet dzieci i starców, gardzącego nieuczciwą służbą i zyskiem. Przejść przez życie nieposzlakowanym, Bogu miłym, przez ludzi szanowanym, to była dewiza prawdziwego rycerza.

Kandydat do stanu rycerskiego przechodził pewien nowicjat a dopiero kiedy zważył „pilnie a dojrzałe“ obowiązki swoje i uroczyste zaprzysięgi ich wykonywanie, odbierał chrzest rycerski w formie pasa i miecza.

W początku wieków średnich rycerstwo było kwiatem społeczeństwa, stworzyło ono trubadurów miustrel, opiewających w fantastycznych pieśniach wielkie czyny współczesnych bohaterów. Po za pierwszą rycerzy wieśniak oddawał się spokojnie uprawie roli, mieszczanin rzemiosłom i handlowi, — z rozwojem feudalizmu, wzrasta potęga rycerstwa, ale równocześnie ambicja, duma i prywatna toczyć je zaczyna; dumni baronowie zamieniają swe zamki w obozy, prowadzą krwawe zatargi, niszczą dobrobyt ojczysty bratobójczymi bojami, stają się samowładnymi, rozpustnymi panami swoich posiadłości.

Król rozdawał lenna, ale każdy z jego wasali miał prawo oddawać je uboższemu rycerzowi na podstawie wzajemnych układów; dawny rycerz, ów obrońca słabych, wyrasta na plagę stanu wieśniaczego i mieszczańskiego, ponosząc ofiary życia, krwi i mienia dla zatargów jego.

Władza królewska maleje wobec wzrostu feudalizmu, ciężko on jej zaczyna i rozpoczyna się reakcja przeciw niemu.

Cesarze niemieccy usiłują we Włoszech utworzyć hierarchią zasadniczą, od nich zależną, we Francji Filip August, Ludwik Święty, Filip Piękny rzucają rękawicę feudalizmowi.

Królowie rekrutują wojsko, otaczają się niem i prowadzą wojny z coraz mniejszym udziałem rycerza, a w miarę potężnej zupełnie sobie oddanej siły, ujmują w karby swawolę krnąbrnych, a dumnych baronów.

Z rozwojem władzy królewskiej wraca ład do kraju, podnosi się przemysł i handel, powstają miasta, a z nimi żywioł nowy, mieszczanstwo; potężniejsze ono we Włoszech, Flandryi, Francji, Anglii i Hiszpanii, czerpiąc siłę w materialnym dostatkowi, nabiera politycznego znaczenia i przezwaga szalę zwycięstw podczas wojen francuzko-angielskich na tę stronę, z którą mieszczanie się łączą. W krwawych zapasach w epoce walk w Anglii białej i czerwonej róży, przewagę zyskuje stronnictwo poparte pieniędzmi mieszczaństwa i Hanzy. Zapobiegliwość, łączność, wytrwałość, inteligencja mieszczańska, bierze górę nad rozkładającym się rycerstwem i upada ono materialnie i moralnie.

Rycerz zrywa z tradycją, ze wzniósłymi, szlachetnymi popędami, robi ziemiozyskowne z napadów i grabieży spokojnych kupców i mieszczan. Góry i bory Niemiec roją się raurbitreri, robiącymi wycieczki z swych zamków na niedostępnych skałach zbudowanych.

Szanowny prelegent słusznie pod koniec zajmującego swego odczytu łagodnie te winy rycerstwa i tłumaczy je biedą. W świetnych dla siebie czasach gardziło zyskiem, nie troszczyło się o dobrobyt, stawało na usługi wojenne, zastawiało lenno na potrzeby ojczyzny, nie szczędziło krwi i mienia w posługach krajowych. Miliony fortun szlacheckich pochłonęły wojny krzyżowe i mnożyły nędzarzy, rabujących z biedą. Rycerz syt stawy wojennej powracał w łachmanach do zagrody rodzinnej, podczas kiedy mieszczaństwo wzrastało w potęgę i bogactwa.

Chociaż nie żyjemy w epoce rycerskiej, to w lepszej części społeczeństwa naszego tradycja rycerza polskiego nie wygasła, — i on miewał może swe strony ujemne i na nim ciąży winy, nie zawsze był ludziami i Bogu miłym, ale z epoki upadku rycerstwa pozostawia nam rzewne, a wzniosłe wspomnienie, czy go szukać będziemy pod Gruwaldem, Tyńcem, Lanckoroną, czy pod Raclawicami, Raszynem lub Grochowem, zostanie on zawsze w wyobraźni naszej bohaterem za kraj umierającym.

Odczyt doktora Dembińskiego bardzo sympatycznie został przyjęty, liczna doborowa publiczność z naprężoną uwagą słuchała w tak zajmujący sposób opowiedzianej historii rycerza; przedstawił on go sumiennie, uwydatniając jego przymioty, nie zakrywając grzechów na nim ciążyących i uprzytomnił nam owe wzniosłe postacie z wojen krzyżowych, które za lat młodych rozpały wyobraźnią naszą.

Nie możemy odżałować, że równie uczony, jak zdolny i sympatyczny prelegent, jak dr. Józef Milewski, obrał sobie za przedmiot do odczytu rzecz zajmującą na dobie będącą, a nie pociągającą jednakże szerszej publiczności swym tytułem. Nie liczne grono słuchaczy ograniczyło się do większej części na ludziach zajmujących się specjalnie nauką, na odczytanie brak było tej części obojga płci publiczności, nieońej przedmiotem, pragnieniem zubożenia swjej wiedzy na parogodzinny odczyt. „Reforma prawa spadkowego w Niemczech“, charakterystyka idei ekonomicznych w początku bieżącego stulecia, upadek dawnych zasad, a brak nowej organizacji, szkoła manszesterska, wpływ panujących idei na rolnictwo, spadkowanie małej własności ziemskiej, usiłowanie reformy takowego, to przedmiot ciekawy, bardzo nawet ciekawy, ale nie dla publiczności, wypełniającej salę odczytów.

Szanowny prelegent w odczycie swoim wypowiedzianym pięknie, z dykcją profesorską, zainteresował nie mało słuchaczy swoich logiką i gruntowną erudycją, a mimo tego raz jeszcze przez serdeczną sympatją i głębokim uszanowaniem dla niego, wyrażamy nasz żal, że nie obrał przedmiotu sympatyczniejszego dla publiczności naszej.

Jutro w przyszły czwartek wystąpi na trybunę sali ratuszowej, po raz pierwszy pan Adam Szawłowski, inżynier komunikacji i wygoty odczyt „Główne prądy umysłowe i filozoficzne XVIII wieku“, młody uczyony (urodzony w roku 1857 we wsi Wluchach, w Półkciu) jest autorem dwóch rozpraw z dziedziny dyplomatycznej: „La question de Pologne au Congrès de Vienne“ i finansowej „Etude comparative de l'impôt sur le revenu l'Incom-tax en Angleterre et la klassen-steuer en Prusse.“

NIEMCY.

* Berlin, 26 marca. „Köln. Ztg.“ donosi, że na znanych konferencjach wojskowych cesarza z komenderującymi generałami nie było wcale mowy o skróceniu służby wojskowej w piechocie z 3 lat na dwa — i że w ogóle w kompeten-

nych sferach nikt dotąd o tym nie pomyślał.

— Na zebraniu stowarzyszenia niemieckich przemysłowców w dziedzinie stali i żelaza, które się odbyło w Berlinie 22 b. m. i było bardzo liczne, mówiono także po ukończeniu porządku obrad o ustawodawstwie ochronnym dla robotnika. Stwierdzono przy tym, że centralny związek niemieckich przemysłowców w najprzychylniejszy sposób od lat wielu traktował wszystkie kwestje zajmowania dzieci, "dzieci i kobiet, ograniczenia pracy, celnej i t. d., i że ani obecna międzynarodowa konferencyja, ani projekta dzynarowa mogą już chyba stawiać dalsze żądania. W sprawie repelentów zgodzono się na zentacyi robotników. Wobec stósunkach mogą się one okazać raczej szkodliwymi, aniżeli korzystnymi, a dla tego wyrażono życzenie, aby odebrać z tą sprawą wstępniej spokojniejszych czasów. Bardzo stanowczo wystąpiło kilku mówców przeciwko obowiązującemu zaprowadzeniu wydziałów robotniczych.

— „Hamb. Nachr.“ potwierdzają wiadomość, że Niemcy wezmą udział w konferencyi madyryjskiej w dniu 1 kwietnia, mającej na celu ochronę przemysłowej własności. Jako przedstawiciel Niemiec ma udać się na konferencyę tajny radca legacyjny, Bojanowski, prezes w urzędzie patentów Rzeszy.

— W tych dniach rozpoczęły się obrady nad nową linią parowcową do Wschodniej Afryki i prawdopodobnie doprowadzą do tego, że niebawem rozpoczyna już parowce kursować na tej linii.

Opowiadania

Z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

(Ciąg dalszy.)

11) Przekrót tylko czas był jeden w Warszawie dla księży wyjątek (1864 r.): postanowił ksiądz Czerkaskij, dyrektor kom. spraw wewn. i duch., że bez jego specjalnego pozwolenia żaden ksiądz nie może wyjechać za rogatkami Warszawy, ani przyjechać. Jeszcze to rozporządzenie nie wszędzie się rozeszło, gdy zjechał jeden ksiądz z Lublina. Wpuszczono go do Warszawy, bo policja, pilnująca rogatki, nie wiedziała o woli p. dyrektora komisji. Na trzeci dzień gdy chciał wyjechać, już go nie wypuszczono i musiał cały tydzień siedzieć w Warszawie, zanim od księcia Czerkaskiego otrzymał *razeszenie* na wyjazd.

Drugi ksiądz przyjechał w parę dni później. Już go przez rogatkę nie przepuszczono; musiałem pójść sam do rogatki; on stanął po jednej stronie szlabanu, ja po drugiej i takżeśmy się porozumieli. Stan taki, jak już nadmieniałem, trwał krótko.

12) W najsilniejszym stanie obłąkania księży, co do paszportów, podlegali tym samym przepisom, co mieszkańcy świecy Królestwa.

Mam pod ręką postanowienie „Namiestnika Królestwa Polskiego“ (bo wówczas jeszcze istniało „Królestwo“ i „Namiestnik“ i to nie taki, jak w Galicyi!) z dnia 24 (12) marca 1865 r. Stanowi ono kary następujące, odnośnie do paszportów:

1) Za nieposiadanie książeczki legitymacyjnej od 50 kopiejek do 5 rubli srebr.

2) Za nieposiadanie paszportu od 4 do 40 rs.

3) Za przetrzymywanie paszportu od 25 kop. do 40 rubli.

4) Za nieprzedstawienie paszportu we właściwym czasie, we właściwym urzędzie gminnym, kara ta sama, od 25 kop. do 40 rubli srebr.

5) Kto nie wyjedzie z gminy we właściwym czasie po wzięciu paszportu, zapłaci od rub. 2 do 20.

6) Tyleż zapłaci właściciel domu za nieprzedstawienie dowodów legitymacyjnych lokatorów, którzy do domów ich przybyli.

7) Tyleż lokator, jeżeli przyjmuje u siebie sublokatora za nielegalnym, lub przetrzymującym paszportem.

Drugie postanowienia ogłasza *Zarząd generalno-policmajstra w Królestwie Polskim*, departament XI, wydział II, dnia 2 czerwca (21 maja) 1865:

„Dozwala się w sposobie wyjątkowym wywatełom, właścicielom ziemskim i in-
stanu osobom¹⁾ znanym z dobrego
wania, przybywać do wojennych,
postępo- owych naczelników, dla otrzy-
lub częstka- ortu wewnątrz kraju, za
mania pasz- zkami legitymacyjnymi,
samemi książę- osoby o zezwoleniu na
bez podawania pr- to dotąd... Książ-
ten przejazd, jak b- winny być po-
czeczki legitymacyjne p- w wojennych,
świadczone przez naczelnik- mogą być
„Paszporty wewnątrz kraju (ików) z
wydawane (przez tychże naczel-
terminem do trzech miesięcy.

„Miejsce pobytu można zmieniać
dlug swój woli za decyzją władzy wo-
jennie-policyjnej.

„Nie wolno przebywać więcej nad 48
godzin w jednym miejscu, bez przedsta-
wienia paszportu tejże władzy“.

To samo postanowienie generalno-polic-
majstra dzieli przestępstwo paszportowych
na 3 klasy:

1) Klasa robocza;

2) drobni właściciele, drobni handla-
rze (żydkowie), duchowni itp.;

3) właściciele ziemscy i w ogóle ludzie
mający więcej nad 2000 rs. dochodu.

13) Więc księży, pod względem pla-
cenia kontrybucyi za przestępstwa pasz-
portowe, należą do klasy drugiej, na równi
z żydkami itp. Jeżeli przeto n. p. za
nieposiadanie paszportu najwyższa kara
rub. 40, najniższa rub. 4; to ksiądz, jako
należący do klasy średniej, przy okoli-
cznościach najwięcej obciążających, nie
powinien być skazywany na kontrybucyę
wyższą, nad 20 rubli. Ciężko to — pra-
wda; — ale jeszcze pociecha, że za to-
warzystwo uiedoli mamy „braci Polaków
wyznania mojżeszowego“ (takeśmy pod-
ówczas nazywali przedmiot antysemitów
i semitów, żeby nie używać pogardliwej
nazwy „żyd“; dziś nam nie wolno miec
„braci Polaków“; cenzura nie pozwala
i sami owi „bracia“ wrócili do przy-
rodzonej swej roli) — oraz inne klasy lu-
dności.

Bywały, co prawda wypadki, że na-
czelnicy wojenni zęcali się nad podró-
żującymi księżmi; nie wspomina ich ży-
gód i nie księży. „Gdzie drwa rabia,
tam wiory padają“ — mówi przysłowie.
Podnosić też nie będę przepisów, mocą
których odpusty, procesy i inne liczniej-
sze zebrań ludu, oraz księży, zdane zo-
stały na łaskę naczelników wojennych,
od ich pozwolenia zależały. Nie wolno
było księżom w nich uczestniczyć bez po-
zwolenia naczelnika; nie wolno i wier-
nym. Star wojenny usprawiedliwia tę
ostrożność.

Wywożenie księży na Syberiją i wie-
szanie nie należy do tego wydziału, lecz
do amnestyi (sic). Tu tylko mówię o pasz-
portach i jeszcze raz zaznaczam, że w
najcięższych czasach stanu obłąkania
nie było żadnych dla księży osobnych
przepisów paszportowych; podlegaliśmy
tym samym, co inni mieszkańcy Kró-
lestwa.

USTAWY

„Jutrzenki“, Towarzystwa Wstrzemięźliwości w Poznaniu.

§ 1. Nazwa Towarzystwa jest: „Jutrzenka, Towarzystwo Wstrzemięźliwości w Poznaniu“. Siedzibą Stowarzyszenia jest Poznań.

§ 2. Celem Towarzystwa jest wykorze-
nienie pijaństwa i gier hazardowych, a mianowicie karcjarstwa, oraz popieranie oszczę-
dności.

Wzorem dla członków ma być Staszcy,
który nie używał wcale wódki, piwa i wina,
nie grywał w karty i był jednym z najoszczę-
dniejszych Polaków.

§ 3. Środkami do osiągnięcia wytknietego
celu są:

a) jak najczęstsze zebrań członków, aby
za pomocą żywego słowa szerzyć zasady
wstrzemięźliwości;

b) wydawanie i szerzenie tanich pism i
ksiązek, które wykazują zgubne skutki
pijaństwa i w ogóle marnotrawstwa, a
zachęcają do oszczędności;

c) usilowania, aby niedziele i święta były
szanowane, a mianowicie żeby w tych
dniach szynkownie i podobne handle czę-
ściowo lub zupełnie były zamknięte;

d) urządzanie szczególnie dla biedniejszej
ludności publicznych odczytów, któreby
odwoływały od pijaństwa i marnotrawstwa,
a zachęcały do wstrzemięźliwości;

e) niesienie pomocy w zakładaniu tanich
ludowych kawiarni.

§ 4. Członkami mogą być mężczyźni i
kobiety. Składka wynosi najmniej 10 fenigów
miesięcznie. Członków przyjmuje zarząd.

Oprócz zwyczajnych członków mogą być
wspierający i honorowi. Kto płaci najmniej
50 fen. miesięcznie lub złoży jednorazowo 20
merek na cele Towarzystwa, nabywa praw
członka bez żadnych obowiązków.

Honorowymi członkami mogą być miano-
wane przez walne zebranie takie osoby, które
położyły znaczne zasługi dla Towarzystwa lub
w ogóle dla sprawy wstrzemięźliwości.

§ 5. Każdy członek zobowiązuje się:

a) używać miernie wódki, wina i piwa, a
jeżeli być może, wstrzymać się od
nich zupełnie;

b) unikać gier hazardowych a mianowicie
karcjarstwa i żyć oszczędnie;

c) zachęcać do wstrzemięźliwości swoje
bliższe otoczenie, a szczególnie dzieci
i młodzież.

Kto po wstąpieniu do Towarzystwa raz
po raz się upija, może być przez zarząd lub
walne zebranie wykluczony.

§ 6. Zebrania dzielą się na zwyczajne
i walne. Zwyczajne zebrań odbywają się ile
możności co tydzień, a najmniej raz co mie-
siąc. Pogadanki i odczyty na tych zebrań
mają rozszerzać oświatę między członkami;
oprócz spraw Towarzystwa, należy uwzględnić
oszczędność, oraz zgubne skutki marnotrawstwa
i pijaństwa.

§ 7. Walne zebrań odbywają się co
dwieście roku, aby zatwierdzić najważniejsze sprawy
Towarzystwa, do których i mianowicie należy
wybór zarządu i zmiana Ustaw. Na walnych
zebrańch zdaje zarząd sprawozdanie z dzia-
łań Towarzystwa. Do prawomocnych uchwał
potrzeba większości głosów, a do zmiany Ustaw
2/3 głosów obecnych członków.

§ 8. Władzą wykonawczą Towarzystwa
jest zarząd, w którego skład wchodzi: prze-
wodniczący, zastępcy, pisarz, skarbnik i biblio-
tekarz. W razie potrzeby może być dodany

jeden lub kilku radnych. Zarząd wybiera się
na jeden rok.

§ 9. W razie rozwiązania Towarzystwa
rozporządza walne zebranie majątkiem Stowa-
rzystwa, a gdyby była przeszkoda, czyni to
zarząd. W takim razie mają być uwzględnio-
ne pokrewne Towarzystwa lub Towarzystwo
Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinko-
wskiego w Poznaniu.

§ 10. Polityka jest z zakresu czynności
Towarzystwa stanowczo wykluczona.

Powyzsze Ustawy przyjęto na zebraniu
Towarzystwa „Jutrzenki“ dnia 26 stycznia
1890 roku.

Zarząd „Jutrzenki“, Tow. Wstrzemięźliwości
w Poznaniu.

Józef Chociszewski, Joachim Soltys,
przewodniczący, skarbnik,
Edward Kleber, Antoni Szaniecki,
pisarz, bibliotekarz.

Wszelkie przesyłki dla „Jutrzenki“ docho-
dzą pod adresem:

Józef Chociszewski,
przewodniczący „Jutrzenki“. — Poznań.

Kronika miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 27 marca.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował
asesora rejejnego Dmutha w Brodnicy
landratem a ministerstwo spraw wewnętrznych
poruczyło mu zarząd landraty tamże.

* Z początkiem przyszłego
kwartału, rozpoczniemy druk orygina-
lną powieści, p. t. „Wydzie-
dzenie“ — szkic z wypadków
współczesnych przez Maryana Cze-
cińskiego.

* Na dotkniętych głodem Galicyan złożyli
w naszej Redakcyi: W. Głowacki z W. Strzelca
6 marek. Ks. proboszcz Ertman składkę para-
fian kwieciszewskich 40 marek. Z Ponieca
2... 30 marek. Ks. proboszcz Starzewski
50,83 marek (od siebie 20, od parafian 30,83
marek). Ks. proboszcz Z. Sypniewski z Kol-
drabia 32,40 marek (od siebie i parafian).
Ks. proboszcz Szafrańek z Wysokoi 118 m.
N. N. z Kościana 3 marki.

* Dla Galicyan złożyli na rece skarbnika
komitatu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za po-
średnictwem p. M. Piatkowskiego: Członkowie
Towarzystwa Przemysłowców w Gostyniu 11,60
marek. Za pośrednictwem p. dr. Szóstako-
wskiego obywatele miasta Ostrowa 502 m.
H. G. z Kłodziska 10 m. Ks. Łabędziński
składkę z parafii tuczeńskiej 30 m. Ks. So-
beski składkę z parafii zbąszyńskiej 100 m.
Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznań-
skiego“ 500 marek. Za pośrednictwem re-
dakcyi „Kuryera Poznańskiego“ 380 marek.
Za pośrednictwem redakcyi „Gońca Wielko-
polskiego“ 305,25 m. Kaźmirz Koszutski 5
merek. X. z N. 50 marek. Z Obornik: dr.
Józef Trzciniński 5 m., Antoni Schmidt 1 m.,
Ignacy Schmidt 30 fen., Modest Jankowski
25 fen., Jakób Lewandowski 75 fen., R. Ko-
wallik 2 marki, J. Grodzki 1,50 m., J. Ko-
zierowska 50 fen., N. S. 1 m., Władysław
Pitz, Józef Pitz, Teofil Dalkowski, Kaźmirz
Jarosz po 50 fen., Edmund Jankowski 1 m.,
Kleofas Dalkowski 1,50 m., N. N. 3 m., S.
Nowicki 1 m., Fr. Magdziński 3 m., S. Kube,
A. Stoński, S. Z. po 1 marce, S. S. 2 m.,
B. Smorawski 1 m., z preferans 1,95 m.,
przy jeografi piwniej 2 marki.

Razem złożono dotąd 7324 marek 24 fen.
Z tych wysłano już do komitatu ratunko-
wego we Lwowie 4500 marek i do komitatu
ratunkowego w Krakowie 1500 marek; po-
zostaje zatem w głównej kasie 1324 m. 24 fen.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś ode-
gran będzie komedia Zaleskiego p. t.:
„Złe ziarno“ na benefit panny Gabryeli Mo-
skiej. Komedia ta odznacza się wykwintną
formą, humorem i doskonałą intrygą. Co się
zaś tyczy benefitantki, to grywała ona da-
wniej rolę subretki — ale teraz przebijający
się jej talent prawdziwy wzrósł wyżej zna-
cznie w rolach naiwnych. Benefitantka w
„Złym ziarnie“ złożyła dowody świętego
postępu swego talentu. Spodziewamy się, że
teatr nasz zapełniony będzie aż do przepelnie-
nia, bo na to benefitantka prawdziwie zasłu-
żyła; artystka ta w krótkim czasie ostatnim tak za-
komite zrolowała postępy, że publiczność nasza
musiała ocenić je i uznać w sposób należyty —
a najlepszym dowodem uznania tego będzie
liczne stawienie się na dzisiejszym przed-
stawieniu.

* Neustająca wystawa sztuk pięknych
w teatrze polskim otwartą jest co wtorek,
czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2
po południu, a w niedziele i święta od godziny
12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas
przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci
10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* Woda w Warcie opadła od wczoraj
rana do dziś o 16 cm. t. j. z 2,42 m. na
2,26 m.

* Zwracamy uwagę członków Koła To-
warzystwa na zamieszczenie w numerze dzisiej-
szym pisma naszego ogłoszenie, wedle którego
walne zebranie członków odbędzie się w nie-
dziele 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lo-
kalu Koła.

* Na wczorajszym posiedzeniu rady miej-
skiej wyznaczono 370 marek na założenie na
Piekarach telegrafu dla straży pożarnej i
1810 marek na zamianę miejskiego telegrafu

straży pożarnej starego systemu na nowy.
Następnie uchwalono etaty dla administracyi
wywozenia nieczystości, dla teatru, dla straży
pożarnej, miejskiej kasy oszczędności, lombardu,
dla szkoły średniej.

* W Niedzielę Palmową odbędzie się po-
święcenie chorągwi Stowarzyszenia Zjednoczo-
nych Malarzy Lakierników i Połotników w ko-
ściele Bozego Ciała o godzinie 8 zrana, na
którą życzyliwych zaprasza Zarząd.

* Na ostatnim posiedzeniu wydziału przy-
rodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które
się odbyło w środę dnia 12 marca r. b.,
wzięło udział także kilku zamiejscowych gości
z względu na nader interesujący wykład pana
dr. Chlapowskiego, budzący pewne zajęcia dla
sfer rolniczych.

Zanim jednakowoż przystąpił do zapowie-
dzonego odczytu, t. j. dalszego ciągu jego:
„O gruźlicy u bydła rogatego“, przedstawił
najprzód szanowny prelegent nadesłanego do
zbiorów muzealnych Towarzystwa sokoła pu-
stakę (?) mumifikowanego, pochodzącego z
Egiptu.

Wiadomo, że Egipcyanie balsamowali zwłoki
nie tylko ludzkie, ale i zwierzęce, które się
tak dobrze zachowały aż do dni naszych, że
w mumiach ostatnich można najdokładniej roz-
poznać po pierzu nawet gatunek zwierzęcia.
Odnośnie do przedstawionego okazu, odczytał
następnie referent z „Nowin lekarskich“ ustęp
o środkach, których używali Egipcyanie do celu
zachowania ciał, mianowicie o olejkach etere-
cznych według pracy pp. Cadéac i Mallet, po-
czem przeszedł do głównego wykładu zapowie-
dzonego, t. j. do odczytu: „O gruźlicy u by-
dła rogatego i znaczeniu jej dla ludzi“.

Poprzedni wykład opierał się głównie na
statystyce. Niniejszy miał cechę więcej histo-
ryczną. Prelegent zeznawiając się nad tem,
czy rzeźnictwo żydowskie może ochronić przed
spożywanym mięsa gruźliczego, przedstawił
cytaty z Pisma świętego, odnoszące się do
mięsa w ogóle i do rzezi bydła, a następnie
dał pogląd na sposób, jak na mowy tych mo-
jżeszowych przepisów i ustnej tradycyi, rozwi-
nęły się obecne prawa rzezańskie, spisane
w talmudzie. W tym poglądzie historycznym
wspomniał o *Majmonidesie*, który był zara-
zem i znakomitym znawcą prawa żydowskiego
i najznakomitszym swego czasu lekarzem, i
jako taki wywarł też niezawodnie znaczny
wpływ na poglądy i urządzenia higieniczne
w tej mierze. Niektóre żądania tego mędrca
nie zostały uwzględnione przez Żydów, pod-
czas gdy równocześnie przechowało się nie
mało przepisów całkiem zbytecznych, podstawy
higienicznej nie mających.

Znajomość tych przepisów jest pożądaną
w kraju, gdzie stósunek żydowski ludności
jest tak wielki jak w Polsce.

Aby rozstrzygnąć jednak, czy te przepisy
więcej od czego innego przyczyniają się do
liczbowego wzmagania się tej ludności, po-
trzeba jeszcze większego materiału statysty-
cznego. Chrześcijańska ludność mogłaby czę-
ściej padać ofiarą suchoty także i w skutek
bardziej wód nie rozszerzonego nadużywania
napojów wysokowych, mianowicie n. p.
w Galicyi i pod zaborem rosyjskim.

Prócz tego niektóre zajęcia wśród chro-
ścian mogłyby więcej sprzyjać rozwojowi gru-
źlicy czyli suchoty. Jeżeli jednak z drugiej
żony zważymy, że warunki, w jakich żyją
Żydzi w niektórych dzielnicach dawniej Rze-
czypospolitej, są zupełnie przeciwne wszelkim
zasadom higieny, a mimo to nie można prze-
czuć, że takowi się prędzej rozmnazają, a ra-
czej w późniejszym wieku umierają, to zda-
wałoby się, iż ich ma żadnej wątpliwości, że
ich prawa rzezańskie mogą mieć pewne zna-
czenie zapobiegawcze, t. j. ograniczające roz-
szerzenie się gruźlicy.

W końcu streszcza prelegent wnioski, do
jakich już obecnie jesteśmy upoważnieni; wy-
mieniam wszystkie jest zbytecznym, gdyż
umieszczone będą w 4 numerze „Nowin Le-
karskich“, organu wydziału lekarskiego To-
warzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Mo-
żna jednakowoż przytoczyć niektóre, jako to:

1) dotyczące potrzeby zakładania po mi-
astach przynajmniej rzeźni publicznych pod do-
zorem rzeczoznawców pozostających;

2) dotyczące rólników, którzy mogą od-
powiednio hodowaniem, doбором ras i rychłym
usuwanem z obór wyraźnie gruźliczych sztuk
zapobiedz szerzeniu się gruźlicy wśród wta-
snego bydła;

3) dotyczące potrzeby rozpowszechniania
wiadomości ośnochnych wśród rólników za po-
mocą stósownego przedstawienia rzeczy;

4) dotyczące wreszcie kwestyi wynagro-
dzenia za niszczenie w całości sztuk bydła,
uznanych za gruźlicze.

Mówca oświadcza się dalej za takim wy-
nagrodzeniem dla przedsięwzięcia się
ze zwierzętami, choremi na perlicę, ale przed-
ciwnym jest uchwaleniu takiego prawa na
czas dłuższy, gdyż w takim razie nie wply-
nęłoby na poprawienie higienicznych warun-
ków hodowli, od których mniejsze lub większe
szerzenie się tej choroby zależy.

Dyskusya nad powyższym wykładem była
nader ożywioną, w której zabierali głos pp.
J. Chlapowski z Rzegocina, W. Lubiński,
S. Duliński ze Stawna, redaktor K. Koszutski
i t. d. oraz prelegent.

Pomiędzy innymi zauważył p. J. Chlapo-
wski, że chłopskie bydło w niektórych powia-
tach u nas, i to szczególnie starsze krowy,
często jest tuberkuliczne.

Co do częstego zachodzenia gruźlicy u ras
importowanych, a szczególnie u bydła pocho-
dzącego z niz in holenderskich, zgadza się zu-
pełnie p. W. Lubiński z prelegentem. Tenże
konstatuje, że było stopowo nigdy prawie nie
zapada na gruźlicę.

Nad mlekiem, przeznaczonem dla dzieci
specyalnie, sprzedawanem w składach, poczynił
ciekawe spostrzeżenia p. Duliński, który pod-
czas bytności na uniwersytecie bliżej się tą

kwestyą zajmował. Nieraz znalazł w tako-
wem charakterystyczne bakterje gruźlicze za
pomocą mikroskopu. Przemawia więc za uży-
waniem dla dzieci tylko gotowanego lub pa-
steryzowanego mleka, w czem się również zgadza-
ją p. K. Koszutski i prelegent na podsta-
wie wyników naukowych.

Potrzebę założenia rzeźni publicznej w
Poznaniu uznano wreszcie za konieczną i
nieodzowną w myśl wywodów, przedsta-
wionych przez Szan. prelegenta w tej tak cie-
kawej także i rólników interesującej i ponca-
jącej pracy.

Na członków wybrano pp. Edwarda Chla-
powskiego z Kurzej Góry i Stefana Duliń-
skiego ze Stawna. Na nowych przedstawiono
p. Szuldrzyńskiego (syna) z Lubasza.

Biurowy wydział przyrodniczego pozostał
na rok bieżący to samo, które tworzą p. dr.
Fr. Chlapowski, prezes; dr. C. Święciecki,
wiceprezes, p. red. Koszutski, skarbnik i dr.
J. Ulatowski, sekretarz.

* W poniedziałek po południu wystrzelił
uczeń malarzki z Chwaliszewa w kierunku
ku ulicy Wenecyjskiej z rewolweru. Kula
trafiła czterolatniego chłopca z Chwaliszewa i
zranila go znacznie w szyję. Ekscedenta
aresztowano.

* Powódź w roku 1888 kosztowała zarząd
miejski 44,768 marek 53 fen., i to 16,862
marki 93 fen. na utrzymanie komunikacyi w
zalanych dzielnicach i naprawę ulic, 7361 m.
88 fen. na utrzymanie powodziarń, 7091 m.
39 fen. na wysuszenie i wypompowanie zal-
anych pomieszczeń i sklepów, 6633 m. 50 fen.
za ulokowanie powodziarń, urządzenie i napra-
wy użytych lokali itp. Komitet ratunkowy
przeznaczył na to 14,011 m. 95 fen., gmina
za tem wydała na ten cel 30,756 m. 58 fen.

— W roku 1889 koszta były większe; mi-
asto wydało w tym roku 68,076 m. 51 fen.,
i to: 38,615 m. 74 fen. na utrzymanie komu-
nikacyi w zalanych ulicach i na naprawę
tychże, 19,493 m. 41 fen. za wypompowanie
i wysuszenie zalanych pomieszczeń i sklepów
itd., 3684 marek 74 fen. za ulokowanie po-
wodziarń itd. Obie powodzi sprawiły gminie
kosztów w wysokości 98,833 m. 9 fen.

* Gimnazjum św. Maryi Magdaleny li-
czyło w dniu 1 lutego r. b. 619 uczniów,
i to 342 katolików, 187 ewangelików, 90
żydów; 385 miejscowych, 229 zamiejscowych
i 5 obokrajowców. Do grona nauczycielskie-
go wchodził następujący panowie: dyrektor
dr. Meinertz, nauczyciele wyżsi prof. dr. Wi-
tuski, prof. Fable, prof. dr. Priem, prof.
Zimmermann, Nowack, dr. Zenzen, dr. Reh-
bronn, dr. Pfuhl, ks. Kloske, dr. Slany —
nauczyciele zwyczajni dr. Kolański,
Knipen, dr. Muehe, dr. Ehrlich, Schacht, dr.
Geigk, dr. Schmalzer, Ratsch, Lauterbach,
Zielonka, Frank — pomocniczy nauczyciele
Zengerling, Hübscher, Liechthorn, — kandy-
daci Neumann, dr. Freiburg, Schlecht, —
kandydat probandus Schönigling — nauczyciele
techniczni Schumann, Gaudert. (Czy wszyscy
są katolikami przynajmniej — nie wiemy.
Red. „Kur. Pozn.“)

* Do publicznych szkół miejskich uczęszczało
w roku 1888/89 ogółem 9609 uczniów, (w r.
poprzedni 9432) i to 5056 chłopców i 4553
dziewcząt) — z ogólniej liczby 9609 uczęszczało
367 do szkół realnej i złączonej z nią szkoły
przygotowawczej, 9240 do szkół niższych. —
W szkołach wyższych było 127 katolików,
150 ewangelików, 92 żydów — 112 Polako-
w, 257 Niemców, — 233 miejscowych, 121
zamejskich, 15 obokrajowców. Liczba sił
nauczycielskich wynosiła 170 (140 nauczy-
cieli i 30 nauczycielek) — we wszystkich
szkołach symultanych zaś 151. Liczba sił
nauczycielskich we wszystkich szkołach więk-
szysza się w stósunku do roku poprzedniego
o 3, klas o 4, dzieci katolickich o 81, ewan-
gelickich o 68, żydowskich o 28 — niemie-
ckich o 179, a polskich zmniejszyła się o 2
(jeżeli tylko czasem dzieci polskich zapisanych
z nazwiskami niemieckimi nie zaliczono do
niemieckich). — Frekwencya szkoły realnej
w stósunku do roku poprzedniego zmniejszyła
się znowu i to o 17; od roku 1882/83
zmniejszyła się frekwencya w tej szkole ogół-
tem o 262. — Obie szkoły płatne (średnia i
obywatelska) liczyły razem 2747 dzieci
(2617 w roku poprzednim) i to 1585 chłopców
i 1162 dziewcząt — 918 religii katolickiej, 1183
ewangelickiej, 446 żydowskiej; 574 naro-
dowości polskiej, 2173 narodowości niemieckiej;
2405 miejscowych, 342 zamiejscowych; liczba
sił nauczycielskich wynosiła 59 (48 nauczy-
cieli, 11 nauczycielek) klas 51. Na szkole
średniej przypadło 1639 dzieci (976 chłopców
663 dziewcząt), 35 sił nauczycielskich, 30
klas; na szkole obywatelskiej 1108 dzieci (609
chłopców, 499 dziewcząt) 24 sił nauczycielskich,
21 klas. — Do pięciu szkół bezpła-
tnych uczęszczało ogółem 6493 dzieci (6421
w roku poprzednim) i to 3102 chłopców,
3391 dziewcząt; 4726 dzieci katolickich,
1630 ewangelickich, 137 żydowskich; 3571
polskich, 2922 niemieckich; 6479 miejsco-
wych, 14 zamiejscowych; liczba sił nauczy-
cielskich wynosiła 110 (91 nauczycieli, 19
nauczycielek). Do I szkoły uczęszczało 1052,
do II szkoły 1052, do III szkoły 1188, do
IV szkoły 1848, do V szkoły 1353 dzieci.
Dod